Nr. 178. We Lwowie, Niedziela dnia 5. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler; biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clément 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 4. czerwca.

Ruś Aksakowa wystąpiła z projektem przyłączenia wschodniej części Podlasia i takiejże części gubernji lubelskiej do jenerał-gubernatora kijowskiego, północnej zaś części gubernji suwałskiej, zamieszkałej przez Żmudzinów i Litwinów, do jenerał-gubernatorstwa wileńskiego — co zdaniem p. Aksakowa, przyczyni się skutecznie do „odpolonizowania" tych „odwiecznych"(!!!) ziem rosyjskich, a z drugiej strony unicestwi wpływ zgubny również „odwiecznej" intrygi polskiej na ludność. — Winszujemy konceptu p. Aksakowowi, bo gdyby nawet car. wbrew traktatowi wiedeńskiemu, naruszył całość terytorjalną Kongresowego Królestwa i spełnił ten projekt, to i w takim razie trzeba chyba być tak tępym na umyśle jak p. Aksakow (zidjociał tak z ciągłej złości i pychy, wyobrażając sobie, że jest wielkim człowiekiem, z czego same pisma rosyjskie się śmieją; p. red.), ażeby nie widzieć, że przyłączenie ziem w mowie będących do Litwy i Rusi, nie szkodę, lecz właśnie korzyść mogłoby przynieść sprawie polskiej. Bo nie mówiąc już nic o wzmożeniu tym sposobem polskości w tych prowincjach, weźmy na uwagę choćby tylko unitów podlaskich. Zdaje się, że byłoby wcale nie pożądanem dla widoków rosyjskich żywe, bezpośrednie zetknięcie się tych męczenników z włościanami Wołynia, gdzie jeszcze włościanin dobrze pamięta unję.

Zresztą projekt p. Aksakowa nie jest wynalazkiem nowym. Istniał on i bez niego, a mianowicie w r. 1864. Już wtenczas rząd carski zastanawiał się nad nim, ale po niejakim namyśle dał pokój, z tego między innemi powodu, że bądź co bądź, carowie dbając zawsze o tytuł króla polskiego — który im się może przydać w przyszłości — sami nie chcą rujnować granic Kongresówki, opartych na traktacie wiedeńskim.

W sprawie zaprowadzenia języka polskiego na kolei lwowsko-czern.

Otrzymaliśmy dziś pismo następujące:

Szanowna Redakcjo! Z powodu listu mojego, umieszczonego w jednym z najnowszych numerów *Dziennika Poznańskiego*, w którym pozwoliłem sobie poddać krytyce zachowanie się głównych dzienników lwowskich wobec poruszonej niedawno w łonie rady nadzorczej kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kwestji zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego, na galicyjskiej części tej linii, oświadczyła szan. redakcja, jakobym „bałamucił" czytelników *Dziennika Poznańskiego* mylnem przedstawieniem rzeczy.

Sprawa wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na kolejach galicyjskich, o co z taką usilnością od wielu lat bezskutecznie walczy całe dziennikarstwo nasze, jak niemniej także i krajowa reprezentacja parlamentarna, ma zanadto doniosłe dla nas znaczenie zasadnicze i praktyczne, ażeby nie opłacała się spokojna i wolna od uprzedzeń wymiana zdań w tym przedmiocie. Licząc przeto na koleżeńską uprzejmość, jako też lojalność dziennikarską szan. redakcji, przypuszczam, iż panowie nie raczycie odmówić miejsca kilku uwagom moim w tej materji. Proszę zaś o ich umieszczenie w przekonaniu jedynie, że wszyscy Polacy, którzy w pomienionej sprawie przy jakiejkolwiekbądź sposobności i w jakimkolwiek kierunku głos zabierali, ostatecznie zawsze tylko do jednego celu dążyć mogli, i niewątpliwie zdążają, że przeto jest to poniekąd naszym wspólnym obowiązkiem starać się o usunięcie w publicznem traktowaniu tego wielce drażliwego przedmiotu wszelkich nieporozumień, jakie niemniej jeszcze mogłyby się niekiedy zdarzyć.

Faktem jest, że formalne prawo do wydania orzeczenia o języku urzędowym w służbie wewnętrznej kolei lwowsko-czerniowieckiej przysługuje na mocy statutu wyłącznie tylko Radzie nadzorczej. W myśl §. 34. statutu Towarzystwa należy bowiem do Rady nadzorczej załatwianie wszelkich spraw, które nie są wyraźnie dla walnego zgromadzenia akcjonarjuszów zastrzeżone — a do takich właśnie przedmiotów, o których nie ma mowy w §. 17. statutów, wyszczególniającym atrybucje walnego zgromadzenia akcjonarjuszów należy oznaczenie języka urzędowego w służbie wewnętrznej na linii. Wskutek żądania rządu rumuńskiego został też zaprowadzony rumuński język na rum. linii — także tylko na mocy uchwały Rady nadzorczej. Rząd **m ó g ł** dać impuls do tego, ale nie **m u s i a ł**. Otoż, że rząd rumuński upomniał się o zaprowadzenie krajowego języka na linii rumuńskiej, łatwo zrozumieć. Nie można jednak wymagać, ażeby rząd austrjacki, zwłaszcza wobec panującego teraz rozdrażnienia narodowościowego, sam zechciał podjąć się roli inicjatora w kwestji zastąpienia języka niemieckiego językiem polskim w manipulacji wewnętrznej przedsiębiorstwa, stojącego wprawdzie pod kontrolą rządu, ale zawsze przedsiębiorstwa **p r y w a t n e g o**, jakiem jest dotychczas kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska. Ze wszystkich wyłuszczonych tu względów wynika, że pierwsze słowo w kwestji zaprowadzenia języka polskiego na nierumuńskiej części tejże kolei może i powinno wyjść z łona jej Rady nadzorczej.

Faktem jest dalej z nikąd niezaprzeczonym, iż w radzie nadzorczej kolei lwowsko-czerniowieckiej rzeczywiście sprawę tę podniesiono. Nie ulega to wątpliwości, iż szanowny członek rady nadzorczej, który dotyczący wniosek sformułował, zastanowił się należycie nietylko nad kwestją kompetencji w tej mierze, ale obliczał także i szanse, jakie wniosek jego mieć może — czyli krótko mówiąc, że dla „czczej demonstracji" tak drażliwej sprawy nie poruszał. I rzeczywiście — jeśli się zważy, że w gronie 16 członków rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej zasiada obecnie tylko trzech Niemców, a czterech neutralnych Rumunów i dwóch jeszcze neutralniejszych w sprawie językowej Anglików — **a ż s i e d m i u** zaś **P o l a k ó w**, jeśli dalej uwzględni się tę okoliczność, że prawdopodobnie Anglicy i Rumuni nie zawsze bywają obecni na posiedzeniach miesięcznych rady nadzorczej w Wiedniu, a gdyby nawet byli, to może nie sprzeciwialiby się zaprowadzeniu urzędowego języka krajowego na galicyjskiej linji, co byłoby tylko naturalną konsekwencją, zastósowanej już na rumuńskiej linji zasady, więc jak się zdaje, wniosek dra Karola Lewakowskiego powinien mieć widoki otrzymania większości w radzie nadzorczej kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Okoliczność, że na mocy praw nabytych przez państwo z tytułu gwarancji dochodów, rząd może niezadługo obejmie kolej lwowsko-czerniowiecką w własną administrację, nie zmienia prawa rady nadzorczej tejże kolei do rozstrzygania o wnioskach, które dotychczas do zakresu jej władzy należą — a do jakich właśnie wniosek dra Lewakowskiego należał. Czyżby to nie było pożądanem, gdyby rząd objął w administrację swoją kolej lwowsko-czerniowiecką z manipulacyjnym językiem polskim? Na co obarczać rząd ambarasującą dla niego sprawą, co teraz w pełnem gronie rady nadzorczej prawomocnie załatwionem być może?

Oczekiwanie na Sejm i na Koło poselskie w Radzie państwa również jest zbytecznem, gdyż reprezentacja nasza parlamentarna wypowiedziała już stanowczo swe zdanie w sprawie języka urzędowego na kolejach krajowych, więc nic już nowego w tej mierze nie ma do powiedzenia.

Z tych względów sądzę, iż nie zasłużyłem na zarzut, jakobym bałamucił publiczność poznańską, gdy wypowiedziałem nadzieję, iż dziennikarstwo lwowskie nadal z całą usilnością, i właściwą mu gorliwością patrjotyczną będzie napierało o reaktywowanie i pomyślne załatwienie stanowcze, niestety cofniętego podobno wniosku dra Karola Lewakowskiego, o zaprowadzenie języka polskiego na linii galicyjskiej kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Zwycięstwo nasze w tej sprawie na kolei Lw. Czern. będzie ważnym precedensem wobec innych kolei krajowych — kapitulacja zaś w tym pierwszym wypadku, gdy już rzecz weszła na tory publicznej dyskusji, musiałaby pociągnąć za sobą niezmiernie doniosłe, a dla nas niemiłe skutki na przyszłość.

Z uszanowaniem
korespondent lwowski *Dziennika Poznańskiego*.

Z powyższego pisma wypływa, że szan. korespondent *Dziennika Poznańskiego* uznaje swój błąd, gdyż nie podnosi już swoich dawnych zarzutów, lecz poruszając punkta, które nie są sporne, buduje sobie złoty most do odwrotu. Przyznanie się to do winy przyjmujemy najchętniej, choć nie jest jasno i otwarcie wypowiedziane. Ale protestujemy przeciw postawieniu tej kwestji tak, jak gdyby jedynie korespondent *Dziennika Poznańskiego* był przeświadczonym o potrzebie zaprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej kolei lwowsko-czerniowieckiej. My pragniemy tego równie gorąco, jak szanowny korespondent pisma poznańskiego, a udowodniliśmy to w licznych artykułach, pisanych wcześniej, nim sprawę tę poruszył autor listu powyższego. Chcemy jednak, aby sprawa postawioną była mądrze i w chwili stosownej i żeby odpowiedzialnością wobec kraju za jej należyte załatwienie podzielili się ci, których powołaliśmy do reprezentacji kraju. Nie wątpimy jednak, że język polski będzie na kolei czerniowieckiej zaprowadzony wcześniej, aniżeli na innych galicyjskich drogach żelaznych. Jednakowoż do osiągnięcia tego rezultatu korespondent *Dzien. Poznańskiego* niczem się nie przyczynił i nie przyczyni, bo ulubione we Lwowie „besztanie" winnego i niewinnego nie doprowadziło jeszcze nigdy do dobrych rezultatów.

Niepotrzebnie żąda od nas korespondent *Dzien. Poznańskiego* spokojnego traktowania sprawy, gdyż powinienby był sam rozpocząć walkę ze spokojem, który nas, jak mu zapewne wiadomo, nie tak łatwo opuszcza.

Idąc za biegiem myśli szan. korespondenta, przyznajemy mu dalej, że sprawa należy do Rady nadzorczej; przyznajemy, że na linji rumuńskiej zaprowadzony został język krajowy w urzędowaniu. Dalej poświadczamy, że do Rady nadzorczej należy 3 Niemców, 4 Rusinów, 2 Anglików i 7 Polaków. Przyznajemy, że wniosek zaprowadzenia języka polskiego ma wobec takiego składu Rady nadzorczej szansę powodzenia. Byłoby także rzeczywiście pożądanem aby rząd objął zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej, a nareszcie przyznajemy, że zaprowadzenie języka polskiego na kolei lwowsko-czerniowieckiej byłoby ważnym precedensem dla innych dróg żelaznych.

Z powyższego listu wypływałoby tedy, że pomiędzy nami a korespondentem *Dzien. Poznańskiego* nie ma ani jednego punktu spornego — tak zgrabnie chciał się autor listu wycofać ze sprawy.

Otóż pozostaje nam skonstatować tylko, że wszystko, co powyżej napisał, było przez dziennikarstwo krajowe stokroć podnoszonem i co do tych punktów panuje w kraju tak zgodna opinja, że szanowny korespondent najniepotrzebniej się fatygował pisaniem. Wolałby był przyznać, że nie miał słuszności twierdząc, iż sprawa zaprowadzenia języka polskiego już była traktowaną w radzie nadzorczej kolei lwowsko-czerniowieckiej — i snując na tej mylnej podstawie inwektywy przeciw p. Pietruskiemu, *Gazecie Narodowej* i *Dziennikowi Polskiemu*.

Jeżeliby się znalazł w radzie nadzorczej Polak, któryby przeciw wnioskowi takiemu wystąpił, to korespondent *Dziennika Poznańskiego* może być pewnym, że nie potrzebowałby wcale aż w *Dzienniku Poznańskim* piętnować ten czyn niepatrjotyczny, jak to teraz przedwcześnie uczynił. Znalazłyby się w kraju dzienniki, które potrafiłyby postąpienie to ocenić tak, jakby na to zasługiwało.

W końcu zanotować musimy, że *Dziennik Poznański* usuuwa na tle mylnych informacyj swojego korespondenta w tej sprawie artykuł, przedstawiający Galicję jako kraj korupcji, gdzie serwilizm zapuścił już tak głębokie korzenie, iż niepodobna ich już wyplenić. Kto czyta podobne elukubracje, musi wzruszyć ramionami i ubolewać nad tymi, którzy pojmują liberalizm jako nieustanną opozycję przeciw wszystkiemu i wszystkim. Sprawiedliwość powinna być główną zasadą liberalizmu, a odsądzanie od czci i wiary za winy niepopełnione może dogadzać nieprzyjaciołom tej lub owej osobistości, ale nie doprowadzi nikogo do popularności.

Departament drogowy Wydziału krajowego.

III. Uchwały sejmowe w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju i zaprowadzenia w tychże języka polskiego, jako urzędowego oraz ustanowienia osobnego organu administracyjnego dla galicyjskiej sieci kolei państwowych, jakoteż zajętych w zawiadowstwo państwa prywatnych dróg żelaznych, przypominał Wydział krajowy dwukrotnie.

W odpowiedzi oświadczyło mu c. k. prezydjum namiestnictwa, że tak uchwały Sejmu, jako też odezwę Wydziału krajowego, odnoszącą się do tegoż przedmiotu, **p r z e d ł o ż y ł o** relacjami z dnia 3. lutego i 10. marca br. c. k. ministerstwu handlu, i że skoro wiadomem mu będzie ostateczne załatwienie tej sprawy, **p o s p i e s z y** niezwłocznie zawiadomić o tem Wydział krajowy.

Na wezwanie Sejmu z dnia 14. października 1882 r. w przedmiocie ustanowienia osobnego organu administracyjnego dla galicyjskiej sieci kolei państwowych c. k. rząd **d o t ą d n i e o d p o w i e d z i a ł**.

Zdając Sejmowi wroku zeszłym sprawę o podejmowanych usiłowaniach, ażeby budowa kolei transwersalnej przynieść mogła jak największe korzyści **k r a j o w i** naszemu, ażeby przy budowie tej uwzględnieni zostali przedewszystkiem **t e c h n i c y k r a j o w c y**, tudzież, ażeby roboty około budowy wymienionej kolei oddawane były **k r a j o w y m p r z e d s i ę b i o r s t w o m** mniejszych kółek, a nie przedsiębiorstwu jeneralnemu, podał Wydz. krajowy również do wiadomości Sejmu te starania swoje, które miały na celu **u s t a n o w i e n i e s i e d z i b y** przyszłego zarządu naczelnego tej kolei w kraju i zaprowadzenie języka polskiego w administracji tej kolei skarbowej, jako języka urzędowego, w myśl uchwały sejmu z d. 23. lipca 1880 r.

W następstwie dotyczących odezw oznajmił Wydziałowi krajowemu JE. p. Namiestnik odezwą z dnia 8. stycznia br., iż uchwałę sejmową z d. 23. lipca 1880 **p r z e d ł o ż y ł** c. k. ministerstwu handlu relacją z dnia 16. października 1880 l. 8214/pr., lecz w sprawie przyszłej siedziby dyrekcji głównej czyli naczelnego zarządu galicyjskiej kolei transwersalnej, oraz zaprowadzenia języka polskiego w przyszłej stałej administracji tej kolei **d o t y c h c z a s ż a d n a d e c y z j a u d z i e l o n ą m u n i e z o s t a ł a**.

Przytem oznajmił namiestnik, że odnośne odezwy Wydziału krajowego **u d z i e l i ł r ó w n i e ż** c. k. ministerstwu, a skoro wiadomem mu będzie ostateczne załatwienie tej sprawy, **p o s p i e s z y** o niem Wydział krajowy uwiadomić.

Po otrzymaniu tej uprzejmej i życzliwej odezwy, uznał Wydział krajowy za stosowne, w sprawie obchodzącej tak żywo kraj cały, odnieść się jeszcze pismem z dnia 30. stycznia br. do polskiego Koła posłów galicyjskich w Radzie państwa i do c. k. ministra JE. dr. Florjana Ziemiałkowskiego, lecz nie otrzymał Wydział krajowy żaduego uwiadomienia urzędowego o intencjach rządu centralnego w tej sprawie, a autentyczna osnowa odpowiedzi ustnej danej deputacji Koła polskiego przez c. k. ministerstwo dotąd nie została nigdzie ogłoszona. Jednem słowem sprawa cała jest w zawieszeniu.

Co do samej budowy kolei transwersalnej, obchód administracyjny, który odbył się już był na przestrzeniach z Husiatyna do Stanisławowa i z Zagórza do Grybowa, wznowiony został w czerwcu rb. na pierwszej z powyższych dwóch lilij, z powodu zmiany zaszłej w niektórych punktach trasy pierwotnej. Reambulacja linii Nowy Sącz-Żywiec jest w toku.

Uchwalona na budowę tej kolei subwencja 1 mil. gld. uiszczoną zostanie z funduszów zrealizowanej pożyczki krajowej w sposób dla funduszu krajowego najmniej uciążliwy.

W zeszłorocznem sprawozdaniu z czynności wyłuszczył Wydział krajowy wysokiemu Sejmowi stan sprawy datków ofiarowanych przez niektóre rady powiatowe w celu ułatwienia pomocy kraju dla wykończenia kolei transwersalnej.

Ogół ofiarowanych datków bez względu na postawione warunki, od których uiszczenie miało być zależnem, przedstawiał według obliczeń Wydziału krajowego sumę 171.866 zł. aw. w ciągu 20 lat spłacić się mających.

Atoli po zawezwaniu odnośnych reprezentacyj powiatowych, ażeby przystąpiły do wykonywania swych uchwał, wniesione zostały do Wydziału krajowego ze strony niektórych podania i reklamacje żądające bądź zupełnego zwolnienia przyjętych w r. 1880 zobowiązań, bądź też ulg pewnych w uiszczaniu datków ofiarowanych.

Reklamacje te, o ile opierają się na warunkach postawionych, które dopełnione nie zostały, lub żądają pewnych ulg w terminach spłaty rat pierwotnie ustawionych, załatwił lub załatwi Wydział krajowy przychylnie we własnym zakresie działania, o ile zaś tyczą się zwolnienia od bezwarunkowych zobowiązań przyjętych wobec wysokiego Sejmu, nie czuł się Wydział krajowy powołanym do przyznania petentom uwzględnień żądanych.

W każdym razie już dziś zaznaczyć musimy, że ogół datków ofiarowanych w celu ułatwienia pomocy krajn dla wykończenia kolei transwersalnej, obliczony pierwotnie na sumę 171.866 złr. okaże się w rzeczywistości mniejszy przynajmniej o 62.000, a może i więcej w skutek ewentualnego uwzględnienia petycyj, które niezawodnie pojawią się w sejmie.

Korespondencje.

Wiedeń 2. sierpnia.

(Fogerty. Agitacja na rzecz „Volksfestu".)

(R.) Z p. Fogertym i jego projektem stało się tymczasowo to, co się dzieje zwykle według przysłowia: z wielkiej chmury mały deszcz, jakkolwiek przysłowie to odnosi się raczej do rządu i jego „stanowczego" postępowania, niż do pana Fogerty. Tenże nie złożył na czas sumy czterech milionów, ministerstwo handlu jest więc w prawie ogłosić koncesją na budowę kolei miejskiej za niebyłą; a kaucję w kwocie miliona złr. za przepadłą. Z góry można było jednak przypuścić, że br. Pino nie zrobi tego, a nawet ci, którzy onego czasu byli najbardziej przeciwni projektowi i jego koncesji, ojcowie miasta, półgębkiem tylko odzywali się, przypominając, iż rząd powinienby z p. Fogertym postąpić w razie niedotrzymania terminu z jego strony tak samo stanowczo, jak postąpił niegdyś z gminą, udzielając koncesji wbrew jej woli. W tej chwili, kiedy zapadła już decyzja ministra, i rzecz cała pozostaje in suspenso, a tym sposobem daje się p. Foger-

Kronika lwowska.

(Konfiskata. Tajemnice Lwowa. Oburzajmy się, ale nie za nadto. Kolonje wakacyjne. Targi zbożowe. Arka Noego. Pamiątki po Sobieskim.)

Nic to nie pomoże, że c. k. prokuratorja *mit Wollust* skonfiskowała serdeczny mój *Jubel* z powodu nominacji p. Kowalskiego — zostało mi go podostatkiem w sercu, gdzie §. 11 k. k. nie pozwala prokuratorji grzebać. W takiem prawdziwie konstytucyjnem państwie, kto chce upowszechnić podatki i siedzieć cicho, wolno mu płacić i czuć, co mu się podoba. Otóż ja czuję *Jubel*, i co mi kto zrobi? Nauczony wszakże doświadczeniem, będę się starał uczuciom moim nie nadawać formy objektywnie niemiłego, i w tym celu upraszam św. c. k. prokuratorję, ażeby co niedziela przy godzinie 5tą z 7mą rano, kiedy zwykłem pisać „Kronikę lwowską," wydelegowała do mnie funkcjonarjusza biegłego w hamowaniu gwałtownych wybuchów radości. Mniemam, że indywiduów specjalnie w tym kierunku uzdolnionych nie braknie w łonie żadnej c. k. władzy, gdyż w ogóle nie przypominam sobie, ażeby jakakolwiek czynność urzędowa mnie lub kogo z moich znajomych wprawiła w zbytnią wesołość. Jednym dygnitarzem, którego oficjalne pojawienie się witane jest wszędzie z przyjemnością, bywa listonosz pieniężny, ale tego człowiek prawie nigdy nie widuje.

Jakkolwiek konfiskata, o której mówię, wydarzyła się w poniedziałek, co uchodzi za złe omen na cały tydzień, nie popełniono potem żadnego innego ekscesu. Ma się to oczywiście tak rozumieć, że nie popełniono nic, coby wymagało nadzwyczajnej interwencji organów bezpieczeństwa. Wykrycie fatalnych tajemnic Lwowa, o którem doniosły dzienniki, przypada jeszcze na przeszły tydzień, ale rzecz ta podlega §. 132 ustawy, a nie rozprawie kronikarskiej. Byłoby wprawdzie wiele uwag do zrobienia z tego powodu, a z tych jedne musiałyby być wystosowane do rodziców, mających dorastające córki, drugie zaś do pewnych jegomościów niemniej zasługujących na karę od głównej winowajczyni, ale cała sprawa mojem zdaniem jest zbyt drażliwą, by ją można omawiać w pismie perjodycznem, którego przeznaczeniem jest być we **w s z y s t k i c h** rękach. Szlachetnem jest oburzenie, malujące się w łamach pewnych pism przy każdej takiej sposobności, ale i w tej mierze potrzeba ponoś zachować pewną miarę, ażeby nie dać powodu do zgorszenia, i nie popaść w podejrzenie, że pismo oburza się tak szeroko i gruntownie nie bez ukrytej chęci umieszczenia pieprznego i tem samem poczytnego artykuliku. Znam dzienniki, którym oburzanie się jest niejako waruukiem i potrzebą życia. U nas np. we Lwowie jest redakcja, która nie umie utaić swojego nieukontentowania, jeżeli się pokaże, że cholera niegrasuje jeszcze u rogatek, jak to ona zapowiadała, albo, że pan Oktaw Pietruski nie zdradził ojczyzny w Radzie nadzorczej kolei czerniowieckiej, albo że żydzi nie mordują dzieci chrześcijańskich dla utoczenia im krwi na mace. Wczorajszy telegram z Nyiregyhaza okryje żałobą serce *Elina* i jego mirmidonów,*) tak jak to już uczynił list p. K. Lewakowskiego, umieszczony w *Dz. Polskim*. Może mu przecież całą tę gorycz osłodzi zadowolenie, że wykołatał wysłanie kolonii dzieci na wakacje do Żabiego, chociaż jest to w gruncie rzeczy wynalazek angielski, od pewnego czasu naśladowany w Wiedniu i w Warszawie. Byle tylko pogoda chciała się ustatkować, i byle klimat Czarnejhory nie okazał się w sierpniu za ostrym, zwłaszcza dla cierpiących na piersi. Na przyszły rok, da Bóg, wyszlemy więcej kolonij, i wyszlemy je w lipcu. Dobrze jest przytem pamiętać, że nietylko w Karpatach jest zdrowe powietrze, i że dla płuc nadwerężonych kurzem miejskim nie ma może zbawienniejszego pobytu nad lasy sosnowe w północnej części kraju, jeżeli w ich pobliżu nie ma moczarów. A lasy te należą po największej części do latifundiów, których właściciele mogą i z pewnością zechcą ułatwić biednym dzieciom takie przepędzenie wakacyj.

Gdyby mnie *Narodówka* kochała, tak jak ja ją, wytłumaczyłaby mi jaśniej, co ma właściwie do zarzucenia lwowskim targom zbożowym? Czytałem niedawno w dziennikach wiedeńskich, że przeciw targom tamtejszym agitują wyłącznie spekulanci giełdowi, grający w „terminatki," tak jak inni grają w „kredyty." Wiedeńskie skargi muszą przeto być pożytecznemi, a lwowskie także szkodliwemi być nie mogą. Ponieważ zaś *Gazeta Narodowa*, jak o tem najmocniej jestem przekonany, nie trudniła się nigdy spekulacją w kupno lub sprzedaż zboża „na termin," i na starość też z pewnością nie zamierza poświęcić się temu sportowi, więc radbym, ażeby z uwzględnieniem mojego braku fachowego wykształcenia zechciała mi wyjaśnić, dlaczego mamy dążyć do stłumienia instytucji, która się dopiero rozwija. W najgorszym razie, może *Gazeta Narodowa* rozgniewa się przynajmniej i zacznie jaką polemikę, bo to już jest nie do wytrzymania, że człowiek czytuje codziennie siedm dzienników galicyjskich i nie może dójść, w czem się różnią, skoro się nie gryzą. Nie tak to illo tempore bywało, kiedy jeszcze były tylko dwa pisma polityczne, a hałasowały za dziesięć. Obecnie już nawet humoryści sprowadzili się sami do jednego mianownika i mają jakiś program konserwatywno-liberalny. *Chochlik* np. nie chce rzezi żydów, a tnie kapitułę socjalistom; cóż ja pocznę z takim *Chochlikiem*, co mówi do rzeczy? Was nützt mir der Mantel, wenn er nicht gerollt ist? jak powiada pan wojak.

Z Konstantynopola donoszą, że odkryto Arkę Noego, zamurowaną w lodowcu na szczycie Araratu. Pokazało się przytem, że nie wszyscy jej mieszkańcy wyszli z niej wraz z patryarchą rodu ludzkiego; niektórzy są tam jeszcze i śpią tak, że ich się dobudzić nie można. Jeden z nich ma pod głową plik papierów z napisem: Projekt założenia wodociągów. Uczeni przypuszczają, że musi to być któryś z pierwotnych radców m. Krakowa. Znaleziono także plan wieży Babel, zupełnie podobny do planu restauracji Sukiennic, co najlepiej tłumaczy, dla czego budowa się nie udała. Między innemi ciekawemi zabytkami jest także referat o potrzebie podwyższenia płac nauczycieli ludowych. Jeżeli go nie zakupi Barnum dla swojego zbioru osobliwości, to będzie on może przedłożony sejmowi krajowemu, jeżeli ten kiedy się zbierze, o czem już ludzie wątpić zaczynają.

Oglądałem onegdaj ciekawe zabytki po Janie Sobieskim — á *propos* sejmu i pomnika, który ma stanąć przed jego gmachem, i którego historja oby nie była przyczynkiem do ogólnych dziejów nieboractwa galicyjskiego. Zabytki te, o których już raz wspominałem, pochodzą z biblioteki pp. Milowiczów w Modryńcu, w Lubelskiem, dokąd dostały się z biblioteki Sobieskich w Żółkwi. Jednym z nich jest oprawny w pergamin manuskrypt drugiej części „Militarium". A. M. Fredry, widocznie przepisywany przez kilku z kolei pilnych ludzi. Na kartce przed tytułem znajduje się napis niewprawną ręką: Ex libris Joannis Sobieski, 1645. Dzieło Fredry „Militaria" wyszło drukiem po raz pierwszy w Amsterdamie r. 1668, ale widzimy, że bohater nasz znał je i pilnie studjował z manuskryptu, w którym pełno jest przypisków bądź fachowo-wojskowych, bądź historycznych. W nadwerężonej pergaminowej okładce wklejona jest kopia listu pasterskiego Próchnickiego, arcyb. lwowskiego († 1633). Drugi spory manuskrypt, także oprawny, stanowi pierwszy tom „Fastorum triumphalium", tj. dziejów wojen prowadzonych przez Jana Sobieskiego, sięgający, o ile w pospiechu dojrzeć mogłem, do końca „Scythicarum", czyli wojen z Kozakami i Tatarami, tj. do roku 1672. Pod dedykacją, panegirycznym stylem do niego wypisaną, dopisał król własnoręcznie „*Mto* (memento) *mori*", poniżej zaś, w kształcie odsyłacza: „*Forsitan gratae posteritati?*" Nieocenione to szczegóły: raz tryumfator, który sam sobie przypomina to, co niewolnik szeptał w ucho tryumfatorom rzymskim — drugi raz, sędziwy król, zgryziony przeciwnościami, i powątpiewający o wdzięczności potomnych. Co do dzieła Fredry, towarzyszyło ono widocznie młodym Sobieskim w podróżach, z których wrócili dopiero 1648. D'Artagnan Dumasa, który bynajmniej nie jest fikcyjną postacią, mógł widzieć tę książkę u młodego panicza polskiego, kiedy ten z nim razem ochotnikował w „muszkieterach", ale zamiast bawić się w romanse, pilnie przykładał się do nauki, jak o tem świadczy rozczytany ten egzemplarz, z powklejanemi planami, z adnotacjami itd. Tym sposobem Sobieski wyszedł nie na zwykłego rębajłę, ale na pierwszorzędnego wodza, jakiego w nim Clausewitz uznaje. Dodam tu, że p. Witold Milowicz powiózł obiedwie książki do Krakowa, dla wręczenia ich komitetowi wystawy Sobiescianów, i że ma zamiar ofiarować je później jakiemu zbiorowi publicznemu.

Jan Lam.

*) Dla osób mniej biegłych w bałwanologji, niechaj służy wiadomość, że należy rozróżniać *Elina* od *Liwina*, jako też główkę cielęcą *gryglowaną* à la *Wakri* od główki cielęcej *à la tortiur*. Są to pseudonimy rozmaitych potęg publicystycznych, które wprawdzie nigdy nie szczędzą **m o j e g o** nazwiska, ale którym odwzajemniać się nie myślę i nie mogę, wyszczególniając je per nomen et cognomen. *Przyp. Kronikarza*.

temu czas i możność do dalszego finansowania przedsiębiorstwa, a zatem pozostawia mu się niepłonną nadzieję, że rząd i później nie zechce zrobić użytku z przysługującego mu prawa cofnięcia koncesji — w tej chwili już nikt nie przypomina, nawet rządowi jego stanowczości. Bo i cóżby to pomogło? Wiadomo całemu światu, że ani państwo ani gmina nie są wstanie przyprowadzić do skutku projektu takiego, jak projekt pana Fogerty. Gmina radaby, ale pieniędzy nie ma; rząd musiałby w ostateczności sam co zrobić, ale byłoby to ze względu na potrzebną i bez tego 20 milionową pożyczkę kolejową nader trudnem i jeszcze nie zaraz to nastąpi. Gmina woli więc pozostawić tę troskę rządowi, a rząd p. Fogerty'emu. Ostatecznie cała sprawa leży w ręku tego ostatniego; rząd musi mu dać czas do zebrania potrzebnych pieniędzy, inaczej bowiem niewiadomo kiedy znalazłby możność wykonania projektu budowy o własnych siłach. To też br. Pino patrzy trochę przez palce na niedotrzymanie terminu, zadawala się wykonanemi dotychczas planami, chwali nawet takowe jako nadzwyczaj dokładne, chce wierzyć, że się kapitaliści angielscy namyślą i dadzą pieniędzy, a tymczasem pozostawia rzecz całą — in suspenso.

Przysłowie o wielkiej chmurze da się dziś i w innej jeszcze sprawie zastosować. Z agitacji przeciw Radzie miejskiej a na korzyść Volksfestu — nic, a przynajmniej tak, jakby nic! Wczorajsze zgromadzenie u Ronachera, na którem miał się zawiązać wielki komitet, zawiodło wszelkie oczekiwania. Zebrała się wprawdzie liczba osób dość znaczna, 250 do 300, lecz obrady poszły odrazu na opak. Przedewszystkiem nikt nie chciał przyjąć przewodnictwa, tak że pozostawiono je tymczasowo i nadal w ręku prowizorycznego komitetu. Następnie zeszły debaty na pole wcale niestosowne i przykre—na pole antysemickie. Antysemici tutejsi są to ludzie, którzy proszeni, czy nieproszeni wszędzie potrafią znaleźć miejsce dla siebie. Tak też było i wczoraj. Zamiast trzymać się rzeczy, usiłowali nieproszeni ci goście wywołać w zgromadzeniu manifestację w swoim duchu, tak że zmusili po prostu zebranych do rozejścia się. Uchwalono wprawdzie przy końcu listę kandydatów do komitetu, dość nawet pokaźną, ale nie potrafiono obudzić właściwego zajęcia dla sprawy, tak, że prawie pewnym być można, że z tego wszystkiego —nic nie będzie. Jest to zresztą rzeczą całkiem naturalną: agitacja w przeciwnym kierunku była tak silną, a teroryzm ze strony fakcjonistów tak bezwzględny, że zabrakło wreszcie cywilnej odwagi tym nawet, którzy najbardziej byli za „Volksfestem."

Niejednokrotnie już podnosiliśmy, że uroczystość ludowa mało co zmieniłaby fizjognomią całego obchodu, który nas tak, czy tak, bardzo mało dotyczy i obchodzi.

Ziemie polskie.

Poznań 2. sierpnia. *Posener Ztg.* rozpoczęła szereg artykułów pod nap.: „Język wykładowy w księstwie, Prusach Zachodnich i na górnym Szlązku, z których pierwszy przytacza ogólne zasady z rozporządzeń naczelno-prezydjalnych.

a) dla księstwa z dnia 27. października 1873; b) dla Prus Zachodnich z dnia 24. lipca 1873; c) dla górnego Szlązka z dnia 20. września 1872.

We wszystkich tych trzech rozporządzeniach nakazany jest bezwarunkowo język niemiecki, jako wykładowy we wszystkich przedmiotach szkolnych. Różnice zachodzą co do nauki języka polskiego i wykładu religji św., a tutaj tak się rzeczy układają:

I. Język polski: a) na Szlązku nie uczą już wcale czytać ani pisać po polsku; b) w Prusach Zachodnich tylko w najwyższym oddziale, ale i tutaj wolno tego zaniechać; c) w księstwie uczą we wszystkich oddziałach.

II. nauka religji św.: a) na G. Szlązku uczą religji już w najniższym oddziale po niemiecku, gdzie o treść chodzi pamięciową (Memorirstoff); w języku polskim, gdzie chodzi o wytłómaczenie prawd wiary. W oddziałach średnim i wyższym nauka religji św. udzielana bywa tylko po niemiecku; b) w Prusach Zachodnich zachowano jeszcze wykład polski w oddziale najniższym; c) w W. ks. Poznańskiem we wszystkich oddziałach.

Zadaniem pp. Luxów i Gratzkich jest, aby powoli zaprowadzić w W. ks. Poznańskiem praktykę zachodnio-pruską, a następnie górnoszlązką. *Posener Ztg.* udowodni zapewne w następnych artykułach, że tak być powinno. Czekamy.

Stosownie do odezwy komitetu jubileuszowego odsieczy wiedeńskiej, postanowili mężowie zaufania na powiat wyrzyski ściśle się zastosować do uchwał komitetu głównego. Przedewszystkiem uważano za rzecz potrzebną, porozumieć się z powiatami sąsiedniemi, t. j., powiatem bydgoskim i szubińskim. Pod tym względem za inicjatywą p. Adolfa Koczorowskiego już odpowiednie poczyniono kroki i zdaje się, że porozumienie to północnych naszych powiatów jubileuszową uroczystość naszą w tych stronach podniesie. — Oczekujemy też z tej przyczyny rychłej decyzji wymienionych powiatów i wspólnego działania.

Sprawę broszur do tego czasu pozostawiono komitetowi głównemu z tą prośbą, iżby najpóźniej do 15. sierpnia broszury komitetom poszczególnionym nadesłane były.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 31. lipca. Wczoraj był na pożegnalnej audjencji u cara prezes ministrów bułgarskich, jenerał Sobolew. — Minister wojny, jen. Wannowski, wyjeżdża za granicę, do wód, na kurację. — Petersburskie czasopismo *NiedIela* krytykuje niedawne równouprawnienie, nadane „rozkolnikom", t. j. odszczepieńcom, mówiąc, że równouprawnienie to do niczego nie doprowadzi, albowiem tyczy się ono wyłącznie tak zwanych legalnych rozkolników (których jest nieco więcej jak milion, a którzy i dawniej cieszyli się pewną swobodą wyznaniową), a wyłącza innych, nielegalnych (sztundystów, małokanów, bezpopowców itd.), których ogólna ilość sięga do 14 milionów. Podobne wyłączenie, zdaniem *Niedieli*, może sprowadzić na państwo bardzo złe skutki, chociażby przez to jedynie, że ścieśnieni w dzisiejszych przekonaniach, a jednocześnie pozbawieni praw obywatelskich nielegalni rozkolnicy, wyrzekłszy się wszelkich wierzeń, przerzucą się do skrajnego racjonalizmu. — Oto wszystko, co znaleźliśmy ważniejsze do zanotowania w dochodzących nas rosyjskich gazetach, bo o takich rzeczach, jak np. o skradzeniu 10.000 rubli przez urzędników kolei żelaznej łozowo-sewastopolskiej, Polczyna i Kislewskiego, lub o wdarciu się do domu państwa B. w Teodozji, u których zamieszkało na czas wakacyj kilka młodych panienek z instytutu kercześkiego, jakiegoś miejscowego Donżuana, który do szwajcara, chcącego go ująć, dał kilka razy ognia z rewolweru i uciekł — jako o rzeczach, aczkolwiek charakteryzujących społeczeństwo rosyjskie, lecz powszednich i aż nadto znanych, nie widzimy potrzeby dłużej się rozpisywać.

Petersburg 1. sierpnia. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych ustanowioną będzie komisja, mająca zająć się obmyśleniem środków zapobieżenia częstym w Rosji pożarom. — Rozboje w kraju kaukazkim przybierają coraz większe rozmiary; doszło do tego, że zdarzają się napady nietylko na poczty, ale i na zakłady skarbowe; tak naprzykład w ostatnich dniach przeszłego miesiąca, jak donosi telegram warszawskiego *Dniewnika*, banda rozbójników napadła wieczorem na zakład stadniny rządowej we wsi Dzim-Jatag, w gubernji Elisawetpolskiej, chcąc uprowadzić konie, lecz się nie udało, bo takowe nie wróciły były jeszcze z pastwiska. Zrabowali jednak kasę i zabili zarządzającego zakładem. — Jeden z korespondentów *Rusi* porusza kwestję parobków w gubernjach nadbałtyckich, gdzie gromadzi się, jak powiada, masa proletarjatu, nietylko miejscowego, lecz także napływowego z Niemiec. Korespondent wyraża z tego powodu obawy co do przyszłości i domaga się przedsięwzięcia zawczasu środka zapobiegającego, jakim, jego zdaniem, jest jedynie zabezpieczenie bytu klas, pozbawionych własności ziemskiej, przez ułatwienie jej sposobu nabywania nieruchomości rolnych.

W ostatnim nrze *Prawit. Wiest.* ogłoszone zostało zatwierdzone przez cara w dniu 26. kwietnia b. r. zdanie rady państwa w sprawie zmian i uzupełnień w statucie banków z roku 1862, oraz nowych przepisów, ujednostajniających ten statut z rozporządzeniami, wydanemi w ostatnich czasach. Nowe prawo zwraca uwagę szczególną na osobisty skład zarządów bankowych. Suma zobowiązań banku nie może przechodzić pięć razy pomnożonego kapitału zakładowego i zapasowego, gotowizna zaś kasy nie może być mniejszą o 10% wszystkich zobowiązań.

Chajdery.

Ojczyzna, organ polsko-żydowski pisze w ostatnim numerze:

„Sprawa zniesienia chajderów w dniach ostatnich na nowo była rozstrząsaną i może nie tak bezowocnie, jak przedtem. Przedewszystkiem notujemy, że magistrat miasta Krakowa obłożył karami i pozamykał wszystkie chajdery, które istniały bez koncesji ze strony władzy. Na posiedzeniu krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej" podjęto sprawę zniesienia chajderów, i przyjęto referat wypracowany przez posła Romanowicza w tej sprawie. Następnie uchwalono porozumieć się z innemi towarzystwami oświaty ludowej, jakoteż pokrewnemi instytucjami, aby tę sprawę poruszyć petycjami do Sejmu ze wszystkich stron kraju płynąć mającemi.

„Myśl powyższa przynieść może ze sobą choć to następstwo, że Sejm ujrzy się zmuszonym zająć się sprawą chajderów. Znajdą się niezawodnie mężowie, którzy należycie wyświecą stan i zgubne znaczenie chajderów, nie mniej też podadzą najracjonalsze środki ku załatwieniu kwestji chajderowej. O zamknięciu chajderów bez postawienia jakichś pokrewnych im, bardziej humanitarnych, przejściowych instytucyj, marzyć nie może, kto wie, jak głęboko potrzeba takich szkółek wzrosła w pojęciach naszej ludności żydowskiej. Tuszymy, że i ten dodatni wniosek, o którym w swoim czasie pisaliśmy i jeszcze pisać będziemy, przyjdzie na porządek dzienny.

„Sprawa obsadzenia posad rabinackich w miastach Galicji tworzy integralną część kwestji żydowskiej, a uregulowanie jej wieleby się przyczyniło do polepszenia stosunków gmin izr. To też z trybuny sejmowej i z prasy nieustannie woła głos o reformę w tej mierze, i o nadawanie posad rabinom wykształconym.

„Wreszcie Namiestnictwo obrało środek jakkolwiek tylko prowizoryczny, jednak mogący sprowadzić sprawę na tory prawidłowe. Niedawno Zbór izr. miasta Złoczowa wybrał rabinem swoim Feiwla Rohatyna z Narajowa. Mniejszość postępowa zaprotestowała przeciw obiorowi człowieka zbyt młodego i zacofanego. Otóż Namiestnictwo uprosiło p. rab. Löwensteina o poddanie kandydata egzaminowi z jego wiadomości fachowych.

„Może ten pierwszy krok da pochop do rozmyślania nad środkami, któreby mogły uczynić niepotrzebnymi podobne protesty."

KRONIKA.

Lwów dnia 4. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Marszałek dr. Zyblikiewicz powróci w poniedziałek do Lwowa. — Teodor Borzewski, wychodźca z r. 1863, b. urzędnik kolei w Zurychu, zakończył życie w Krakowie, licząc lat 55. — Probostwo św. Krzyża w Krakowie otrzymał ks. Cholewiński, dotychczasowy administrator, oraz nauczyciel katech. i metod. na wydziale teologicznym w uniwers. Jagiellońskim. — W Bielinach, w Rzeszowskiem, odbył się 31. lipca ślub bar. Tadeusza Horocha z panną Marją Mniszchówną, córką hr. Alfonsa Wandalina Mniszcha i Marji z hr. Dunin Borkowskich. — Księżna Dołgoruki, wdowa po cesarzu rosyjskim Aleksandrze II, przejeżdżała dnia 2. bm. z Wiednia przez Kraków do Podwołoczysk.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godz. 10. ks. kanonik Mazurak, a kazanie powie ks. Widajewicz.— W kościele OO. Dominikanów sumę o godzinie 10½ będzie mieć ks. Podlewski, a kazanie ks. Skałuba. — W kościele OO. Karmelitów sumę o godzinie 10. celebrować będzie ks. Giercuszkiewicz. — W kościele OO. Bernardynów sumę mieć będzie ks. Konstanty Rzeczkowski, a kazanie ks. Romuald Miszkowic.

Uroczystość Sybiraków. Jutro w niedzielę o godz. ½11 odbędą się w kościele OO. Dominikanów prymicje ks. Anioła Sosnowskiego, kapłana tegoż konwentu, który w r. 1863 jako kleryk zesłany został z Warszawy na Syberję i po 18 latach niewoli dostał się do Galicji. Cała asysta przy tym obrządku złożoną będzie z samych Sybiraków, którzy los prymicjanta na Syberji dzielili i dla tej uroczystości zjechali się do Lwowa. Kazanie powie Sybirak, ks. kapucyn Wacław Nowakowski z Krakowa.

Muzeum im. Dzieduszyckich przez czas feryj zamknięte bezwarunkowo dla wszystkich.

Ks. arcybiskup Feliński fotografował się podczas swego pobytu we Lwowie w zakładzie p. Podolskiego. Fotografje wykończone są z dokładnością niezwykłą.

Wycieczka młodzieży handlowej wyzn. mojż. odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie jutro w niedzielę do lasku na Pasiekach. Odbycie się wycieczki oznajmi wywieszona chorągiew ze strażnicy „Sokoła" w Rynku.

Nowy zakład fotograficzny otworzył p. Bronisław Mieczkowski przy placu Marjackim l. 3.

Cyrk Suhra przybędzie prawdopodobnie z końcem sierpnia do Lwowa. Początkowo przybycie jego zostało odwołane, bo miasto nie chciało odstąpić placu pod budowę cyrku, obecnie jednak, gdy jeneralna komenda dała pozwolenie na budowę cyrku w ogrodzie Jabłonowskim, chodzi tylko o potwierdzenie planu, które jest utrudnione tylko ze względu na bezpieczeństwo w razie ognia.

Przeniesienie. Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego Jana Galasiewicza z Białej do Krakowa.

Sprawozdanie wyższej szkoły realnej we Lwowie za rok 1883 wyszło właśnie z druku i zawiera: 1. mowę wypowiedzianą przez ks. dra Bartoszewskiego przy obchodzie 600-letniego jubileuszu dynastji Habsburskiej; 2. kilka uwag o gabinetach fizycznych w szkołach średnich przez prof. Soleskiego i 3. statystykę i kronikę zakładu za rok 1883 przez dyrektora. Rozprawa prof. Soleskiego, oparta na własnem doświadczeniu i napisana z gruntowną znajomością rzeczy, zawiera bardzo trafne zapatrywania na urządzenia gabinetów fizycznych. Zasługuje na tem większą uwagę, że najpoważniejsi dydaktycy uznali racjonalną metodę obserwacji i doświadczeń za jedynie stosowną i pożyteczną dla wykładu fizyki w gimnazjach i szkołach średnich. Z części urzędowej wyjmujemy następujące daty statystyczne: Do zakładu uczęszczało 180 uczniów, z których 8 ukończyło rok szkolny z postępem celującym, 101 z klasą pierwszą, 18 z drugą, 10 z trzecią, a 43 z poprawką. Ze względu na narodowość uczęszczało do szkoły realnej 161 Polaków, 9 Rusinów, 9 Niemców i 1 Włoch. Czesne wyniosło w I. półroczu 1500 zł., w II. 1340 zł. Stypendjum pobierało 8 uczniów w łącznej sumie 1250 zł.

Kolonja wakacyjna. Wczoraj popołudniu otrzymali w sali gimnastycznej „Sokół" uczestnicy kolonji wakacyjnej nowe mundurki i odbyli pierwsze ćwiczenia pod komendą kierownika kolonji p. Cenara.

Dowiadujemy się, że z polecenia dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wagon przeznaczony dla młodych kolonistów przystrojony będzie festonami i odnośnym napisem po obu stronach. Klub urzędników kolejowych w Stanisławowie urządza swoim kosztem podwieczorek na peronie stanisławowskim. Kupiec p. Krimmer ofiarował 3 balony dla kolonji. Jutro o 9¾ zgromadza się cała kolonja wakacyjna z swoją starszyzną w sali ratuszowej, aby złożyć podziękowanie reprezentacji miejskiej. W sali ratuszowej przemówią krótko dr. Gerstmann, insp. B. Baranowski i wiceprezydent miasta dr. Czyżewicz. Z ratusza uda się z sztandarem do kościoła oo. Bernardynów po błogosławieństwo, a o 10¾ wsiądzie do tramwajów na placu Cłowym. Na dworcu odbędzie się wspólny obiad, po czem nastąpi wyjazd o 12¼ do Kołomyi. W Kossowie urządzony będzie obiad staraniem tamtejszego Towarzystwa kasynowego, po objedzie zwidzą dzieci saliny kossowskie.

Z Dyrekcji policji otrzymujemy następujące sprostowanie:

„W kronice nr. 177. *Dziennika Polskiego* pod napisem: „w rocznicę śmierci Teofila Wiśniowskiego" zamieszczoną została wiadomość, że z powodu zebrania się grona młodzieży na miejscu stracenia Wiśniowskiego, policja uwięziła p. Kahofera, jako uczestnika w demonstracji.

Wiadomość powyższa jest mylną, gdyż przyaresztowanie p. Kahofera nastąpiło jeszcze dnia 30. lipca 1883 z powodów, które z pomienioną rocznicą najmniejszego nie mają związku."

Dla nauczycieli gimnastyki. Dyrekcja Tow. gimn. „Sokoł" donosi nam, że bezpłatny kurs na nauczycieli gimnastyki dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, rozpoczął się w Towarzystwie „Sokoł" przy ulicy Kurkowej pod l. 7 dnia 3. bm. Chcący brać udział, zechcą się rychło zgłosić.

Władysław Lud. Anczyc wyraził w testamencie — jak pisze *Czas* — życzenie, aby zwłoki jego mogły być pochowane przy kościółku św. Salwatora, jako w pobliżu ukochanego przez niego miejsca, mogiły Kościuszki, skąd za życia napawać się lubił widokiem na Kraków i jego urocze okolice. Ponieważ spełnieniu tej ostatniej woli wiele niezwyciężonych przeszkód staje na zawadzie, a wola ta jednak choć w części uszanowaną być winna, przeto p. W. Rzewuski poruszył piękną myśl, aby na zewnętrznej ścianie kościółka św. Salwatora, koło którego chciał być nieboszczyk pochowanym, umieścić tablicę pamiątkową, ozdobioną podobizną nieodżałowanego miłośnika ludu. Myśl ta przyjęła się natychmiast, a wszystkie dzienniki zbierają na ten cel składki.

Z Lubienia piszą nam, że koncert wczorajszy kwartetu męskiego wypadł świetnie. Na niedzielę jutro zapowiedziany reunion.

Karlsbadzka lista gości kąpielowych tegorocznego sezonu rozpoczyna się z dniem 29. marca i zawiera 14.708 numerów, tj. osób lub rodzin, zapisanych pod jednym numerem, po dzień 20. lipca. Polaków naliczyliśmy około 480. Pomiędzy innemi następujące nazwiska: Hr. St. Ostrowski, hr. Karol Mier (Lwów), p. Seweryn z Podkorzec Korytko, p. Alfons Komar (Warszawa), hr. Wł. Kalinowski (Lwów), hr. Marja Drohojowska z córką Heleną (Krukienice), hr. Julius Dzieduszycki, p. Wł. Rylski (Zwierzyca), p. Helena Gnoińska żona inżyniera (Warszawa), p. Edward Hille jun. z żoną (Żyrardów), p. Eligia Grossowa żona posła na Sejm (Lwów), p. Helena Wasilowiczowa z panną H. Oskierczanką (Wilno), p. Zofia Gieczewiczowa (Wilno), baronówna M. Brunicka (Łubieńce), hr. Teresa Wodzicka z córką Ludwiką (Kraków), p. Kazimierz Gorayski, hr. Fr. Wodzicki z żoną (Kraków), dr. F. Hossard poseł i czł. Wydz. kraj. (Lwów), p. Wł. Horodyński z żoną, p. Wł. Everth jen. superint. ew. augs. kons. w Kr. Pol., p. M. Zawadzki prawnik (z Warszawy), hr. Aug. Starzeński poseł do Rady państwa, baronowa Ziemiałkowska żona ministra galicyjskiego, p. M. Ankiewiczowa z córką (Warszawa), hr. St. Chomentowski (Chomentowo na Podolu), p. Emilja Tchórznicka z córką Marją (Kraków), p. M. Czarnomski (Podole), p. Wł. Sokołowski (Brzeżno), hr. Alfons Poniński, hr. Helena Starzyńska (Iławcze), p. Kazimierz Jeleński, hr. St. Żubieński, ks. Lubomirski z żoną (z Wiednia), p. Swiejkowska z Sabańskich (Wołyń), p. M. Szumlański z żoną (Krzywe), hr. Wł. Borkowski c. k. podkom., hr. St. Potocki z żoną i córką Cecylią (Rymanów), bar. H. Romaszkanowa (Horodenka), ks. kan. Juszczyński dziekan katedr. gr. kat. lwowski, hr. Jerzowa Grabowska z córką (Warszawa), p. Alfred Gramacki kr. pruski landrat w Memlu, p. Leon Kozłowski (z Płock.), ks. Lubomirski-Poniński (Wiedeń), p. Bol. Rusiecki artysta (z Wilna), hr. Jerzy i Kaz. Dunin-Borkowscy c. k. podkomorzowie (Gródek i Lwów), p. Antoni Funkenstein censor (z Warszawy), hr. Tyszkiewicz z żoną, p. Bol. Jeleński (Wilno), p. Marja Sobańska (Podole), hr. St. Prus Jabłonowski, p. Jan Królikowski artysta dram. (z Warszawy), hr. St. Dzieduszycki (Gwoździec) p. Marceli Sabański (Podole), p. Adam Weryha Darowski (Kijów), hr. Karol Jezierski, p. Tad. Kownacki c. k. podkom., p. Lucyna Ćwierciakiewiczowa autorka (Schriftstellerin), dr. Drozdowski (z Kalisza), p. Erazm Wolański c. k. podkom. i poseł do Rady państwa, hr. Mieroszewski ordynat, dr. J. Malinowski prezes Izby adwokackiej (ze Lwowa), dr. J. Libchen starszy lekarz szpitala ewangel. (z Warszawy), p. Andrzej Brzeziński z żoną (Warszawa), p. Zdzisław Jasieński wł. dóbr, hr. Karnicka z córką, hr. Witold Skarzyński poseł do sejmu niemieck. (Spławie), hr. Aleksander i Wiktorja z hr. Tyszkiewiczów Jezierscy, hr. Józef Mycielski (Kijów), p. St. Zawadzki notarjusz (Warszawa), hr. Marja Stadnicka, dr. St. Rotwand adw. (Warszawa, p. P. G. Bloch, radca stanu i bankier (Warszawa), hr. Weronika Łączyńska z córką Henryką (Kutkors), p. L. Laskowski (Runowo), p. Michał Karnicki z żoną Konstancją z hr. Sołtyków i córką Ludwiką, p. Michalina Rogozińska, żona prezesa Izby sąd. warsz. z córką Jadwigą, p. St. St. Wołowski wł. dóbr, hr. L. Potocka (Zator), hr. Marja Starzeńska, hr. Wanda Ronikierowa (Warszawa).

Słuchaczów na uniwersytecie lwowskim było w r. z. na teologji 310, na wydziale prawniczym 497, na filozoficznym 115, razem 922. Pomiędzy tymi było narodowości polskiej 573, ruskiej 344, niemieckiej 3, węgierskiej 2; według wyznania rz. kat. 470, gr. k. 360, orm. kat. 11, ewangelików 2, prawosławny 1, izraelitów 78. Stypendjum pobierało 94 słuchaczów.

Grady i nawalnice zrządziły w ostatnich dniach dotkliwą szkodę w czterech gminach powiatu horodeńskiego, szczególnie zaś w Żukowie, gdzie grad, wielkości jaj kurzych, zniszczył wszelkie płody polne do szczętu; dalej w trzech gminach powiatu rohatyńskiego, szczególnie w Jezierzanach. W Stanisławowie i okolicy tego miasta dnia 23. lipca srożyła się straszna burza od godziny 2. do 3. z południa. Gwałtowny wicher z ulewą i gradem zerwał dachy na kilkunastu budynkach, w których pomieszczony jest c. k. główny urząd podatkowy i c. k. powiatowa dyrekcja skarbu, wyrwał i połamał mnóstwo drzew, tudzież zawalił parową cegielnię Seliga Rubinsteina i Spółki w Knihininie, przyczem spowodował pożar, który wnet został stłumiony. Strata na razie nie da się obliczyć. Nareszcie grady zrządziły dnia 15. lipca dotkliwe spustoszenia na obszarach dworskich i włościańskich dziesięciu gmin powiatu żółkiewskiego. Wszędzie zarządzono bezzwłoczną likwidację szkody, celem przyznania ulg podatkowych dotkniętym klęską rolnikom.

Piorun w gminie powiatu jasielskiego Grabaninie, wzniecił pożar w zagrodzie włościanina Jana Bobuli, który dzięki spiesznej pomocy stłumiony został tak, że zniszczył tylko stodołę wartości 60 zł., która to strata nie była ubezpieczona; w gminie tegoż powiatu Sobniowie poraził na śmierć siedzącą na progu chaty włościankę Antoninę Grzesiak, a ciężko poparzył włościankę Marjannę Palacz, która siedziała obok pierwszej, Palaczowa znajduje się w opiece lekarskiej. Dalej w gminie tegoż samego powiatu Czernusie poraził na śmierć wracającego z kościoła włościanina Józefa Gabryela; w gminie Lipnicy Dolnej zabił włościanina Pawła Rutanę, który przed burzą schronił się był do domu Jędrzeja Bełnowskiego i zapalił jednocześnie dom ten, który do szczętu zgorzał. Nieubezpieczona szkoda Bełnowskiego wynosi 300 zł. Zwęglone zwłoki Rutany znaleziono w zgliszczach domu. Wszystkie powyższe wypadki zdarzyły się prawie jednocześnie podczas burzy dnia 8. lipca w południe. Wreszcie w gminie powiatu jasielskiego Brzyszczkach, spalił piorun domostwo gospodarza Jana Dybasia, którego ubezpieczona strata obliczona została na 434 zł. i poraził żonę jego, Annę, tak ciężko, że w trzy dni później zakończyła życie. W gminie powiatu liskiego, Smerekach, piorun wzniecił pożar, który pochłonął całe mienie jednego z gospodarzy. Nieubezpieczona strata poszkodowanego wynosi 1000 zł. W gminie powiatu łańcuckiego, Przeworsku, spalił również jedną zagrodę włościańską, przyczem zginęły w płomieniach dwie sztuki bydła. Poszkodowany, którego strata nie była ubezpieczona, utracił całe mienie, wartości 425 zł. W gminie powiatu stanisławowskiego Hucisku ad Majdan zginęły w skutek uderzenia piorunu dwie sztuki bydła gospodarza Wasyla Bosakowskiego, wartości 126 zł.; a w gminie powiatu tarnobrzeskiego Brandwicy spalił piorun budynki mieszkalne i gospodarcze dwóch włościan, których w części tylko ubezpieczona strata wynosi 2000 zł.

W Podhajcach podczas obchodu rocznicy Sobieskiego odbędzie się po raz pierwszy w bożnicy żydowskiej polskie nabożeństwo z kazaniem polskiem.

Warszawa 2. sierpnia. Dowiadujemy się z dobrego źródła, pisze *Gazeta Polska*, że tutejszy adwokat, p. Kraushar, udał się do Berlina na żądanie J. I. Kraszewskiego dla pomocy w obronie prawnej.

Dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Suwałkach wystawia na sprzedaż przymusową przez licytację 11 dóbr ziemskich, należących w ratach Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu.

Pogłoska alarmująca krążyła wczoraj po mieście, że na Pradze dwie osoby zachorowały na cholerę i że jedna z nich zmarła. I tym razem jednak pokazało się, że osoby, o których była mowa, zachorowały nie na cholerę, lecz dostały gwałtownego zapalenia kiszek po zjedzeniu owoców niedojrzałych i napiciu się mleka. Bądź co bądź jednak, chociaż nie było wypadku cholery, to przecie jedna z tych osób zmarła, a druga niebezpiecznie jest chorą; to posłuży i dla innych za przestrogę, co do zachowania ostrożności w jedzeniu.

Towarzystwo wioślarskie ma obecnie we flotyli swej 52 statki najróżnorodniejszej konstrukcji, z których 30 należy do Towarzystwa, a reszta stanowi prywatną własność stowarzyszonych.

Kontrolor państwa, sekretarz stanu Solskij, przybył do Warszawy na dni kilka i następnie zwidzać ma niektóre gubernje Królestwa.

Z Besarabji nadeszły wiadomości o wielkich gradach, jakie spadły tam w ciągu ostatnich kilku dni w rozmaitych miejscowościach i zrządziły znaczne szkody w polach.

Miljon słów. W ciągu całego procesu, jaki się toczył obecnie w sprawie Tisza-Eszlarskiej, miejscowy urząd telegraficzny był niezwykle zajęty. Ogółem telegrafowano 947,999 słów, z czego wpłynęło 20,000 złr. Dziennie wysełano około 2000 telegramów, zawierających przeciętnie 35,000 słów. W dniu, w którym Eötvös miał mowę, 44000 słów.

Żywe kwiaty. Na urządzonej w tych dniach u państwa O. na letniem mieszkaniu pod Warszawą zabawie, wszystkie tancerki miały kostjumy, przedstawiające rozmaite kwiaty. Więc Róża ubraną była w suknię odpowiedniego koloru, a od stóp do głów przybranie stanowiły wspaniałe girlandy z róż. Podobnież reprezentowane były inne kwiaty, jak georginia, tulipan, narcyz, nawet skromny fijołek i stokrótka. Wszystkich żywych kwiatów naliczono 18, a oryginalność zabawy zasadzała się na tem, iż tancerze nie zapraszali sami dam do tańca, lecz przed każdym tańcem ciągnęli losy, jaki któremu kwiat przypadnie. Widok tych „żywych kwiatów" był niezwykle uroczy.

W turnieju szachowym, który się toczył w Norymberdze, wziął pierwszą nagrodę (1200 mark) Winawer, drugą (800) Blackburne, trzecią (500) Mason.

Katastrofa na Ischji. Jeden ze świadków katastrofy Casamicciolli następujące przesyła sprawozdanie pod d. 30. lipca: „Było wpół do 10tej wieczór, gdy nastąpiła katastrofa. Część gości kąpielowych, oraz podróżujących dla przyjemności zabawiała się w salach hotelu muzyką i konwersacją. Wielu pacjentów, posłusznych wskazówkom lekarzy, poszło już do łóżka. Spała już o tej porze, jak zwyczajnie, także ludność włościańska. Wtem nagle dało się czuć gwałtowne wstrząśnienie, podobne do uderzenia elektrycznego i usłyszano huk do grzmotu podobny, poczem nastąpiły jeszcze dwa wstrząśnienia, cokolwiek słabsze — i w tejże samej chwili wzniosły się olbrzymie obłoki kurzu, a wszystkie światła zgasły. Zapadła noc okropnej ciemności i miało się uczucie, jakoby ziemia kołysała się pod nogami. Po kilku chwilach powróciłem do przytomności i nabrałem świadomości, że stać się musiało jakieś olbrzymie nieszczęście. Do uszu moich dolatywały przerażające wołania o pomoc, słyszałem stękania umierających i jęki zasypanych. Było to wrażenie pełne grozy, w skutek którego można było postradać rozum. Wielu myślało, że nastąpił dzień sądu ostatecznego i przerażenie odebrało wszelką siłę pozostałym przy życiu.

Tu nastąpiła zmiana obrazu. Z dzikim pospiechem, do którego parł instynkt zachowawczy, jak również pragnienie niesienia jaknajszybszej pomocy, podążyło wielu z uratowanych nad brzeg morza, i jak szaleni rzucili się na stojące tam statki. Była to formalna bitwa, jaką tam stoczono, zabierając statki mające odejść do Neapolu. Pierwszą wiadomość o nieszczęściu przynieśli do Neapolu dopiero rankiem dwaj młodzi deputowani, Fortunato i Kapelli. Część pozostałych przy życiu, dla których zabrakło statków, pozapalała wielkie stosy, aby w ten sposób zwrócić uwagę Neapolu, oraz miast i wsi okolicznych. Do niesienia pomocy zasypanym zabierać się można było tylko z niebezpieczeństwem własnego życia. Trzeba się bowiem obawiać, ażeby nie wstrząsnąć drżącemi jeszcze ruinami, które pozabijać mogły ratujących, a zmiażdżyć zasypanych. Kto się ostrożnie zbliżył do ruin, temu przerażający przedstawił się widok. Z ruin wystercza ły członki ludzkie: tu ramię, tam plecy, z tej szczeliny noga, z tamtej głowa. Widok wielu uratowanych przypominał jakieś straszydła nocne. Półnadzy mężczyźni i kobiety, u których przestrach zabił uczucie wstydu, błądzili wśród ruin z gestami szaleństwa, tamci niemi, te z szalonym krzykiem i jękiem. Szukano rodziców, dzieci, rodzeństwa, wywoływano nazwiska i imiona, z załamanemi rękami błagano o pomoc, jednakowoż nadaremnie, gdyż ci, którzy gotowi byli do ratunku, ze strachu zabrać się doń nie mogli. Wspomnienie nocy, podczas której Casamicciolli przedstawiało równocześnie widok trupiarni, domu obłąkanych i miejsca spustoszenia najokropniejszego, na którem słyszano stękanie umierających, skargi rannych, jęki żywcem zasypanych, krzyki boleści i wołania o pomoc rozpaczających, którzy szukali rodzin swoich; wreszcie nieartykułowane głosy ludzi wprawionych katastrofą w pewien stan obłąkania — wspomnienie to dziś mi jeszcze krew ścina i ściska serce. Pierwsza pomoc nadeszła z Neapolu dopiero ze świtem."

Niejaki Giovani Casini, który się podczas katastrofy znajdował w teatrze, następująco opisuje jej wybuch: „Był kwadrans na 10tą, gdy mi jeden z przyjaciół moich zaproponował pójść do teatru. Kurtyna się podniosła, rozpoczęto komedję, gdy wtem straszliwego doznaliśmy wstrząśnienia, a ja głową na dół rzucony zostałem kilka stóp naprzód. Równocześnie usłyszeliśmy otumaniający huk, jakby z całą siłą pary przebiegał pociąg kolejowy po żelaznym moście, przyczem pod nogami naszemi podnosiła się i opadała ziemia, podobna do wzburzonego morza. Co nastąpiło bezpośrednio potem, nie wiem. Mnie się zdawało, że mię dusi zmora, że jestem pod wrażeniem snu okropnego. To tylko przypominam sobie, że leżeliśmy wśród stosu ludzi, że lampy naftowe pospadały i pozapalały krzesła i fotele, że był moment, w którym chcieliśmy gasić pożar, ale wreszcie rzuciliśmy się wszyscy na dwór. Dalej wiem tyle, że znużony oparty stałem o pień jakiegoś drzewa, a podniósłszy oczy, zobaczyłem, że konary jego roiły się ludźmi, którzy się ich uczepili. Na wybrzeżach zapalono stosy drzewa. Oko błądziło wśród zamętu nie do opisania. Kobiety biegały w koszulach, mężczyźni w szlafrokach, dzieci nago. W ciągu nocy przebiegały kobiety, nagie prawie, z pochodniami w ręku, jak furje wśród ruin, i wywoływały imiona drogich sobie osób. Tu i owdzie zatrzymywał nas nieznajomy mężczyzna, pytając głosem ochrypłym i przytłumionym: „Czy nie widzieliście mojego syna?! — gdzieindziej kobieta, pytająca o męża."

Jednym z najbardziej wzruszających wypadków jest wyratowanie hr. Segardiego, który uszedł z ruin jednego z hotelów, gdzie mieszkał z siostrą swoją. Zaraz po pierwszem wstrząśnieniu usiłował uratować siostrę i całe trzy godziny chodził wśród ruin, wołając jej po imieniu. Z zakrwawionemi rękami grzebał w ruinach aż do nocy i uratował 11 osób — nareszcie usłyszał głos siostry. Rozpaczliwe wysilenie dokonało tego, że mu się do niej udało zbliżyć. Wtem upadł i złamał nogę, a w chwilę potem zakończyła życie siostra. Uwagi godnem jest także uratowanie się księcia Giustiniani Badini i syna jego. Książę siedział właśnie w pokoju swego hotelu i z kilkoma przyjaciołmi grał w karty. Syn jego stał u okna, zajęty rysowaniem jakiejś romantycznej sceny wśród nocy księżycowej, gdy nagle wywrócił się stół, a lampa zapaliła dywan. „Trzęsienie ziemi, ratujcie się!!" krzyknął książę. Wtem nastąpiło drugie wstrząśnienie, ruszać się i pękać zaczęły ściany i powała, całemu

ednak towarzystwu udało się wydostać na dwór, a przenocowawszy wśród ruin zaszli do Neapolu.

Nieubłagani sędziowie. Jeden z naocznych świadków opowiada ciekawy fakt sądu bocianiego. Było to w ubiegłą sobotę we wsi Radziszew pod Warszawą. Na wysokiej topoli gnieździła się para bocianów, z której samiec gdzieś zaginął. Pozostała samica wiodła więc wdowie życie, pielęgnując młode, gdy zjawił się jakiś konkurent bocianiego rodu, pragnący widocznie zająć wakujące miejsce. Ale wdowa, czy upodobała sobie swój nowy stan, czy też konkurent nie był jej po myśli, dość, że odwiedzającego nie przyjęła i bociana przemocą z gniazda wypędziła. Odpalony konkurent mszcząc się za zawód, podczas gdy ta żerowała, przyleciał do gniazda i jedno z bocianiątek zamordował. W tej chwili nadleciała właśnie samica i ujrzawszy nieszczęście, rzuciła się z całą zajadłością na mordercę — który jej wszakże umknął. Po chwili jednak ukazało się w powietrzu ośm bocianów, z nimi morderca otoczony tak, iżby się nie mógł wymknąć. Cała ta gromadka usiadła następnie na szczycie stodoły i klekotała przez dobry kwadrans, poczem ujrzano delikwenta otoczonego towarzyszami, po chwili zaś spadającego na ziemię. Został on na śmierć zadziobany.

Rosyjska kolonizacja. Były gubernator Archangielski, jenerał Baranow, starał się był bardzo gorliwie o kolonizację tamtejszych stron i w tym celu proponował rządowi uwolnienie kolonistów od podatku na przeciąg lat 40. Wnioski Baranowa złożono jednak wówczas ad acta i dopiero obecnie znów zaczęto się zajmować tą myślą, która prawdopodobnie zostanie obecnie zrealizowaną.

Estera, królowa cygańska, zamieszkała w Kalfo, a przedtem w Kirk Yetholm, umarła w tych dniach po dłuższej chorobie. Była to osoba piękna i miła. To też arystokracja utrzymywała z nią stosunki, a nawet królowa angielska, Wiktorja, przyjmowała ją raz u siebie. W czasie choroby kilka pań dowiadywało się o zdrowie Estery.

Niemoralne dzieła. W jednem z francuskich czasopism czytamy notatkę, która się nam wydaje nieprawdopodobną, jakkolwiek o poglądach Anglików na to, co „niemoralnem" jest w literaturze, najdziwaczniejsze znamy przykłady: „Pewien obywatel z Montreal zamówił sobie u swego księgarza w Londynie dzieła Huxleya, Tyndalla i Herberta Spencera. Kanadyjskie władze cłowe skonfiskowały te pakaty, podając za powód, że zawierają niemoralne, niereligijne i szkodliwe książki."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatralny repertoar tygodniowy. Dzisiaj w sobotę dnia 4. sierpnia: „Niech jedzie na wieś", komedja w 3 aktach z franc. pp. Bayard i Vailly.

W niedzielę dnia 5. sierpnia: „Artykuł 264", kom. w 5 aktach K. Zalewskiego.

We wtorek dnia 7. sierpnia: „Niech jedzie na wieś."

We czwartek dnia 9. sierpnia: „Na łasce zięcia", komedja w 4 aktach Th. Barrière i L. Thiboust.

W sobotę dnia 11. sierpnia: „Nowe godło", komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Na sezon zimowy przyjęła dyrekcja teatru do grania następujące oryginalne sztuki: „Oj młody, młody," komedja w 4 aktach J. Al. hr. Fredry. „Poteplona," kom. w 5 aktach pana A. S. „Aklimatyzacja," komedja w 5 aktach p. Anny G. „[illegible]" komedja w 5 aktach E. Lubowskiego. Pp. Bałucki i Bliziński wkrótce nadeślą dyrekcji swoje najnowsze prace.

Oprócz najlepszych oryginalnych sztuk, jakie się pojawią w sezonie zimowym, przedstawione będą wszystkie najnowsze utwory autorów francuskich lub innych, o które dyrekcja skrzętnie się stara.

Wystawa dzieł sztuki w gmachu teatralnym wzbogaconą została w ostatnich dniach kilku nowemi obrazami. Wystawa nie jest wprawdzie dotychczas zbyt bogatą, ale pomiędzy innemi jest tam kilka rzeczy posiadających nie małą wartość artystyczną. Najlepiej prezentuje się dział pejzażów, pomiędzy którymi zasługuje na uwagę Willroidera „Stacja meteorologiczna". Obok prześlicznego tego malowidła zwracają na siebie uwagę krajobrazy Brochockiego, Kochanowskiego i Łaszczyńskiego. Pomiędzy obrazami rodzajowemi trzymają prym Merwarta „Z deszczu pod rynnę", „Ej, nie puszczę", współzawodniczą z nimi godnie Kozakiewicza „Umizgi druciarza", tudzież dwa obrazy rodzajowe Chełmińskiego. Dział portretowy bardzo słabo jest reprezentowany. Zwraca na siebie uwagę tylko wybrany portret kobiety Merwarta. Wśród akwarel odznaczają się, jak zwykle, rzeczy Kossaka, tudzież kilka udatnych studjów M. Sosańskiego.

Starożytny biblijny rękopism. Z Londynu donoszą: Pan Shapira, który niedawno do Londynu przybył, przywiózł ze sobą zajmujący dokument z wschodu. Jest to tekst deuteronomji w skróceniu na owczej skórze pisany. Litery są podobne do tych, jakie się znajdują na tzw. moabickim kamieniu. Pismo jest nieczytelne, gdy jednak skórę zwilży się sokiem winnym, litery występują i można je z łatwością czytać.

Lucjan Bonaparte. Wyszedł obecnie tom III i ostatni zajmującego dzieła pułkownika Th. Junga „Lucien Bonaparte et ses mémoires." Materjały historyczne i obyczajowe nie są wprawdzie przez wszystkie trzy tomy równie dokładnie wyczerpane, ale to nie ulega wątpliwości, że każdy badacz dziejów ówczesnych znajdzie wśród bogatych materjałów przez autora zebranych znakomite źródło. Nie tylko bowiem Lucjan Bonaparte staje tu w jak najdokładniejszem, miejscami nawet zbyt drobiazgowem oświetleniu, ale i cała rodzina Napoleona I rysuje się czytelnikowi jasno, na tle autentycznych dokumentów, akt i listów, itp. Dzieło to ma przez to tem więcej zalety, że niezbyt często w pamiętnikach jest niezmiernie zajmującem.

Tygodnika Illustrowanego nr. 30. zawiera: Listy Jordana do pana Jana (dok.) — Podróż S. S. Rogozińskiego po zachodnich brzegach Afryki, opisana przez komendanta ekspedycji. — Kartka z autografu „Pana Tadeusza" i list Domejki. — Krwawy dorobek, powieść przez Jana Zagielę (c. d.). — Na zielonem wzgórzu, wiersz B. Grabowskiego. — Przegląd polityczny zagraniczny. — Kronika paryska. — Józef Jungmann, przez B. Grabowskiego. — Wiosna, opowiadanie historyczne, napisał M. Krzywosąd-Kępiński (c. d.). — Wiosna, wiersz. — Rozmaitości. — Partja szachowa. — Dodatek: Po krwi i duchu, powieść z angielskiego J. Tathergilla.

Bluszczu nr. 30. zawiera: Wakacje, przez M. Ilnicką. — Na Polesiu, powieść J. I. Kraszewskiego (d. c.). — Francesco, powieść przez Józefa Blizińskiego. — Losy Idalki. — Agnieszka, przez P. Z. (c. d.). — Dodatek: Aż po śmierć, powieść Jokaja.

Z izby sądowej.

Kraków 3. sierpnia. (Proces socjalistów.) Sąd krajowy krakowski skazał onegdaj Adama Maurizio za udział w tajnem stowarzyszeniu i za rozszerzanie sądownie zakazanych pism drukowanych na karę ścisłego aresztu przez 4 miesiące i na grzywnę w ilości 50 zł., lub ewentualnie 10 dni aresztu. Ludwika Grudzińskiego na karę 2-miesięcznego aresztu, zaostrzonego postem jednorazowym w każdym tygodniu. Mazurkiewicza Grudzińską na 7 dni aresztu, zaostrzonego postem jednorazowym. Oskarżeni sami rozpoczęli odsiadywać kary więzienia.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Kilka posad drogomistrzów lub nadzorców rzek przy galicyjskich okręgach budowniczych, z płacą 350 złr. rocznie. Podania wnosić najdalej do 15. września b. r. do namiestnictwa we Lwowie. — Posada weterynarza powiatowego w XI. randze dla powiatów Kołomyja i Śniatyn, z siedzibą w Śniatynie. Podania wnosić najdalej do dnia 20. sierpnia b. r. do prezydjum namiestnictwa we Lwowie. — Posada ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Krasiczynie, z płacą 300 złr. rocznie. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie.

Upadłości. Sąd krajowy w Krakowie ogłasza konkurs do majątku L. Finkowej, właścicielki sklepu modniarskiego w Krakowie. Komisarz konkursowy dr. Prokop, radca sądu krajowego w Krakowie. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza konkurs do majątku Hermana Nechelesa. Komisarz konkursowy adwokat dr. Schrenzel we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie. Dnia 1. bm. wylosowane zostały następujące obligacje pożyczki krajowej z roku 1873:

Serja A. po 100 złr.

Nr. 204 211 218 282 1033 1068 1330 1412 1639 1641 1736 2079 2216 2256 2367 2392 2509 2728 2879 2918 2958 3383 3521 3701 3749 3815 4088 4140 4212 4231 4370 4457 4701 4758 4846 5033 5064 5088 5470 5701 6091 6263 6309.

Serja B. po 300 złr.

Nr. 82 168 356.

Serja C. po 500 złr.

Nr. 118 167 368 469 769.

Serja D. po 1000 złr.

Nr. 72.

Wylosowane obligacje spłacone zostaną w pełnej wartości nominalnej dnia 1. listopada 1883 za zwrotem tych obligacyj i kuponów, w dniu spłaty kapitału jeszcze nie zapadłych.

W razie braku kuponów, wartość ich zostanie z kapitału potrąconą. Tak spłata kapitału, jak i wypłata zapadłych kuponów uskuteczniona zostanie:

We Lwowie: w kasie krajowej;

w Krakowie: w galicyjskim banku dla handlu i przemysłu;

w Wiedniu: w zakładzie Ziwnostenska Banka pro Cechy a Morawu.

Posiadacze obligacyj wylosowanych, którzy życzą sobie podnieść kapitał w jednym z wyżej wymienionych zakładów kredytowych w Krakowie i Pradze, mają miesiąc przed terminem złożyć tamże wylosowane obligacje.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza dla zabezpieczenia potrzebnej ilości owsa, siana i słomy na rok 1884, odbędzie się dnia 10. i 13. sierpnia 1883 licytacja w wojskowym magazynie prowiantowym w Czerniowcach.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane, z dołączeniem certyfikatu zdolności, wystawionego przez Izbę handlową i przemysłową, względnie przez władzę polityczną I. instancji, jeżeli oferent nie ma firmy protokołowanej, należy wnieść najdalej do godziny 11tej przed południem w dniu licytacji do wojskowego magazynu prowiantowego w Czerniowcach.

(R) Lwów 4. sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego.")

Nieustające zimno i ciągłe deszcze pociągają za sobą zdaniem naszych producentów, tu i ówdzie znaczne pogorszenie jakości zbóż, a przez to same niekorzystnie wpłyną rezultaty w cenach. Zbiory rzepaku już ukończone i pod względem jakości wypadły niemal wszędzie zadawalająco. Nie jest jednak zbiór tak bogaty jak w innych latach. Co do interesów, dotyczących handlu zbożowego, to z powodu braku zapasów w rękach kupców prawie do nich nie dochodzi. [illegible] Widać to z następującego zestawienia:

Notujemy za 100 klgr. paritas Lwów:

Pszenica złr. 8·50 do 9·20, pszenica jesienna 9·50 do 10·25, żyto 6·— do 6·75, żyto jesienne 6·50 do 7·—, jęczmień 5·50 do 6·25, groch —·— do —·—, owies 6·50 do 6·80, kukurydza —·— do —·—, rzepak na jesień 15·— do 15·25, okowita za 10.000 lit. proc. gotowa złr. 34·50 do 35·—.

Wiedeń 2. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1215 sztuk nierogacizny, 2980 cieląt, 7631 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 38 — do 44·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta złr. 34·— do 50·—, wyjątkowe 54·— za 100 kilo, owce eksportowe 18·— do 30·— za parę i złr. 46·— do 54·— za 100 kilo mięsa bez podrobów.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffé Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. sierpnia.

Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika jak się dowiaduje korespondent *Gaz. Krak.*, dała Wydziałowi krajowemu odmowną odpowiedź na jego prośbę względem oddania dostawy kożuszków dla służby kolejowej kuśnierzom krajowym, [illegible]

Wiener Abendpost donosi, że prezes Rady państwa dr. Smolka przybył onegdaj ze Szwajcarji do Wiednia.

Onegdaj odbyła się narada ministrów nad rozporządzeniami wykonawczemi do nowej ustawy przemysłowej, [illegible]

Ministerstwo oświaty ma zamiar zatrzymać w formie istniejącej rozporządzenia wykonawcze do nowej ustawy szkolnej. Zmiana więc oczekiwana przez konserwatystów z Górnej Austrji [illegible] nie przyjdzie do skutku. W ogóle, dobrze poinformowany korespondent *Politik* twierdzi, że rząd nie myśli przedsiębrać żadnych zmian w ustawach szkolnych, [illegible] w Radzie państwa.

Ministerstwo handlu w okólniku do dyrekcji telegrafów zwraca uwagę na to, że urzędnikom nie wolno skracać lub zmieniać słów w depeszach. O nieporządkach takich należy zawiadomić naczelników [illegible] dyscyplinarnie.

Sejmy krajowe, jak donosi *Klagenfurter Ztg.*, zbiorą się dnia 4. września r. b. Sejmy górno-austrjacki, morawski, galicyjski, vorarlberski i tryestański zwołane będą z końcem sierpnia lub w pierwszej połowie września.

Dnia 2. sierpnia w Nyiregyihaza przybyły do obrońcy Eötvösa żony i siostry oskarżonych dziękując serdecznie przez usta Maksa Szabolcs'ego. Eötvös uwiadomił kobiety, że już w dniu jutrzejszym obwinieni zostaną wypuszczeni na wolność i prosił, aby zapomniały o tem wszystkiem co przejść musiały i nie unosiły się żądzą zemsty i nienawiści.

Z Temeszwaru piszą, że położenie Csango-madjarów jest smutne. Ławnik z Giurgewo, który zwidzał przed kilku dniami 42 domy, znalazł w 37 chorych, pomiędzy tymi zaś wielu chorych na cholera nostras.

W *Wiener Allg. Ztg.* znajdujemy telegram z Krakowa, potwierdzający, że żydzi oddali cześć nowomianowanym biskupom w Kongresówce, a mianowicie „złożyli powinszowanie przez deputacje, które były przyjęte z wielką uprzejmością ze strony biskupów". Ten sam dziennik donosi, że pomiędzy gen. Hurko a Apuchtinem, przyszło do starcia, a to z powodu, że ostatni oskarżył namiestnika w Petersburgu za jego przemowę do grona nauczycielskiego podczas audjencji, zalecającą łagodne i pojednawcze postępowanie z młodzieżą polską. Nie wydaje nam się prawdziwą ta wiadomość. Apuchtin nieśmiałby zaraz w dniach pierwszych wystąpić przeciw wybranemu przez cara osobiście generał-gubernatorowi.

W Zurychu obchodzono uroczyście 50-letnią rocznicę założenia tamtejszego uniwersytetu przy udziale licznego grona przybyłych gości. Wszystkie niemieckie uniwersytety reprezentowane były przez osobne deputacje. Z austrjackich uniwersytetów wysłały delegatów uniwersytety we Wiedniu, Gracu, Pradze i Insbrucku.

Z powodu zaślubin Zorki, córki księcia czarnogórskiego z księciem Piotrem Karadżordżeviczem, które mają nastąpić 30. b. m. (starego stylu) czynią w konaku świetne przygotowania. Książe czarnogórski wystosował odręczne pismo do wszystkich europejskich dworów donosząc o nastąpić mającej uroczystości, a z kancelarji książęcej wysłano nadto zaproszenie do całego szeregu najwybitniejszych osobistości krajowych i zagranicznych. W konaku przygotowano miejsce na tysiąc gości. Dziennik *Glas Crnogorca* z uniesieniem radości donosząc o tych wszystkich przygotowaniach, przypomina legendę z czasów księcia Iwana Zrnojevica, którego córka zaślubiła wygnanego z ojczystego kraju wnuka serbskiego cara Lazara. Obecne małżeństwo Zorki z wnukiem bohatera z pod Topola, ma być zdaniem wspomnianego dziennika dowodem tradycyjnej przyjaźni między rodami książęcymi Petroviczów i Karadżordżeviczów.

Spotkanie księcia czarnogórskiego z sułtanem, które ma nastąpić wkrótce, nietylko nie wywołuje żadnych obaw w Wiedniu, ale owszem oczekiwane jest z radością. Austrja bowiem sprowadziła ten zjazd doradzając zawsze, iż najlepiej jest poroznmieć się bezpośrednio bez odnoszenia się do Europy. Przypuszczenie, iż książę ma w Stambule załatwiać interesa Rosji jest wprost naiwnem.

Izba francuska zamkniętą została po przyjęciu konwencji z bejem tunezyjskim, tudzież konwencji z kolejami zachodniemi i wschodniemi.

Ostatni biuletyn o stanie zdrowia hr. Chamborda brzmi: Hr. Chambord powraca pomału do sił; zresztą nie zaszła żadna zmiana.

Jenerał Billot odmówił, jak donosi jedna z depesz paryskich, przyjęcia obowiązków posła w Petersburgu, a nowym kandydatem ma być jen. Campenon. Zamianowanie jednak nowego posła nie nastąpi wcześniej, niż we wrześniu, ponieważ nie wcześniej też obejmie dowództwo nad flotą morza Śródziemnego, wiceadmirał Jaures, dotychczasowy ambasador w Petersburgu.

Rząd włoski, jak się dowiaduje *Polit. Corr.*, nie pozwoli wznosić w Casamicciolі na przyszłość budowli ceglanych, lecz tylko budynki z drzewa.

Do Paryża przybył Nubar basza, który oświadczył, że cholera zmniejsza się w Egipcie i że Europie nie grozi niebezpieczństwo.

Z Berlina donoszą, że rada związkowa ma być zwołaną obecnie na nadzwyczajne posiedzenie z powodu zawrzeć się mającego traktatu handlowego z Hiszpanią. Pruski sejm zwołany ma być w jesieni, a rada państwa w miesiącu lutym przyszłego roku.

Zamordowanie denuncjanta James'a Carey'a zrobiło w Anglii wielkie wrażenie. Najwybitniejsze organa omawiają ten wypadek we wstępnych artykułach. *Times* piszą, że śmierć Carey'a jest wielkiem złem. Carey był bowiem wprawdzie bardzo lichem indywiduum, ale był zarazem narzędziem, zapomocą którego morderców z Phönix Parku pociągnięto do odpowiedzialności. Byłoby dobrze, gdyby jeszcze żył, gdyż można było za pomocą niego łatwo przeszkodzić machinacjom „niezwyciężonych". Śmierć Carey'a wywołała u ludu irlandzkiego objawy radości, które w Anglii nie mogą być mile widziane.

Kapelusznik Nokley, główny świadek w procesie o morderstwo w Phönix parku, który wyemigrował do Filadelfii, został tam zastrzelony prawdopodobnie przez Fenianów.

Morderca Careya O'Donnel przyznał się, że jest Fenianinem i członkiem „Invincibles."

Z Londynu donoszą: Na zgromadzeniu publicznem oświadczył przewodniczący ks. Sutherland, że mówił mu wicekról egipski, iż w najbliższych trzech tygodniach cholera w Egipcie znacznie się zmniejszy w skutek podniesienia się wody w Nilu.

Lesseps zdaje się mieć zamiar przy ewentualnem zrealizowaniu swego planu, wybudować sam drugi kanał Suezki, i to jako przedsiębiorca dawnego towarzystwa akcyjnego. Według sprawozdań nadinżyniera towarzystwa p. Lemassona posiada obecnie towarzystwo do swej dyspozycji 18770 morgów ziemi na wschodnim brzegu kanału, a 16462 morgów na zachodnim. Nowy kanał ma być zbudowany tuż przy dawnym, a gdyby towarzystwo potrzebowało więcej miejsca lub dla dobrego połączenia wód musiało kilka czynić przekopów, natenczas zwróci się do rządu egipskiego z prośbą o ustąpienie odpowiedniej części kraju, któremu to żądaniu rząd egipski z pewnością nie odmówi.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Praga 4. sierpnia. Komisja budżetowa odrzuciła petycje o zasiłki na teatra.

Bankiet na cześć Hausnera wypadł świetnie. Przewodniczący dr. Rieger powitał solenizanta jako pierwszego mowcę parlamentu austrjackiego, znakomitego posła i reprezentanta narodu pobratymczego. Hausner odpowiedział po czesku. Tonner wniósł toast polski „kochajmy się." Uczta pozostawiła u wszystkich uczestników głębokie wrażenie.

Paryż 4. sierpnia. Senator Fauchep de Careil mianowany został ambasadorem w Wiedniu.

Rząd rumuński stara się zaciągnąć tu wielką pożyczkę.

Preszburg 4. sierpnia. Z powodu uwalniającego wyroku w sprawie tisza-eszlarskiej zachodzi tu obawa wybuchu ekscesów antiżydowskich. Wczoraj zgromadziły się masy pospólstwa w ulicy żydowskiej, w skutek czego wojsko musiało zamknąć część miasta, przez żydów zamieszkałą. O godzinie 10. wieczorem na wystrzały alarmowe nadbiegła kawalerja z okolicy i wyruszył cały garnizon. Około północy przywrócono porządek.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3. sierpnia. Cesarz i cesarzowa kazali wyrazić przez ambasadę rzymską swoje spółczucie dla nieszczęścia, jakie dotknęło Casamicciolę i ofiarowali 20.000 lirów dla biednych mieszkańców.

Nyiregyihaza 3. sierpnia. Przy odczytaniu wyroku publiczność zachowała się spokojnie. Koszta procesu ponosi państwo. W motywach wyroku podniesiono przeciwieństwa w zeznaniu świadków, niezaprzysiężenie Maurycego Scharfa, jako podejrzanego świadka i niemożebność skonstatowania, czy trup znaleziony w Cisie był trupem Estery, czy też zwłokami innej osoby.

Neapol 3. sierpnia. Po południu o 2¼ nastąpiło w Casamicciolі gwałtowne wstrząśnienie, w skutek której szczyt góry Epomeo się usunął. W Forio zapadły się znów domy i skaleczyły 3 osoby. Żołnierzy pracujących tu około odkopywania gruzów zastąpiono świeżymi. Ludność Ischii nieco spokojniejsza. W Lacco i Ameno odkopano 3 osoby żyjące. Prof. Palmieri zaprzecza pogłosce, jakoby on miał się obawiać trzęsienia ziemi w Neapolu.

Paryż 3. sierpnia. *Paris Journal* donosi: Policja odkryła ślady tajnego komitetu legitymistycznego. Rewizje domowe wykryły odnośne dokumenta. *Temps* nie bierze tej sprawy na serjo. Według *Union* odpowiedź Grevyego na notę Watykanu będzie wręczona dziś Jacobiniemu.

Londyn 3. sierpnia. *Times* donosi z Hongkong: Rokowania Tricou nie pozwalają się spodziewać przyjaznego rozwiązania kwestji.

Saigon 3. sierpnia. Tuduc umarł, następcąjego Phadac. Jenerał Bouet przybył do Haiphong i układa plan operacyjny z admirałem Courbet.

Berlin 3. sierpnia. Pogłoska o zwołaniu Reichstagu dla ratyfikacji niemiecko-hiszpańskiego traktatu jest nieuzasadnioną.

Paryż 4. sierpnia. W fabrykach prochu w Angoulême nastąpiły trzy eksplozje. Sześć osób zabitych, szkodę obliczają na miljon.

Bruksela 4. sierpnia. Izba odrzuciła paragraf, odnoszący się do opodatkowania renty państwowej i zagranicznych obligacyj, a przyjęła projekt do ustawy o reformie podatku osobowego, większością jednego głosu.

Stambuł 4. sierpnia. Dla okrętów niepodejrzanych ustanowiono 20 dni, dla podejrzanych 25 dni kwarantanny.

Książę czarnogórski odjeżdża 15. września ze Stambułu. Jacht „Izzedin" odwiezie go do Kotaru.

Kair 4. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zmarło tu 196, w Aleksandrji 5 osób na cholerę. W wojsku angielskiem zdarzył się wypadek śmiertelny.

Libawa 4. sierpnia. Właściciel majoratu Nolde w drodze do Libawy, zamordowany został w lesie skrytobójczo.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 4. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 294·90, Anglo-Austr. 109·25, Akcje banku Union 113·25, Kolej Karola Ludwika 295·10, Połudn. 154·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papierowy 1·17¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 3. sierpnia godzina 1 min. 45. Akcje alp tow. górn. 61·50, Węg. akcje kredyt. 294·50, Akcje anglo-austr. 109·50, Akcje banku Union 113·75, Akcje Karola Ludwika 295·—, Akcje kolei północnej 265·—, Akcje kolei południowej 155·40, Akcje kolei Alfödzkiej 169·25, Akcje Staatsbahn 319·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 109·90, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 88·90, Akcje banku związkowego 105·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17¾, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 3. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·85, w srebrze 79·65, Renta w złocie 99·70, 5% austr. renta marcowa 93·35, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 296·90, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·49, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·40.

Berlin 3. sierpnia godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 200·50, Akcje kredytowe 509·50, Lombardy 267·50, Galicyjskie 126·50, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·22.

Telegramy zbożowe z dnia 2. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·83 do 10·85 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16½ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 198·— m., żyto —·— m., spirytus loco 58·30 m., olej rzepakowy 67·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·75 fr., olej rzepakowy 79·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 7·35 do —·—. Hamburg: 7·40, na sierpień 7·40, na sierpień-grudzień 7·75. Antwerpja: na sierpień 18½. Nowy-York: 7¼. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. sierpnia.

HOTEL ŻORŻA. Książe M. Woroniecki z Wołynia, S. hr. Konarski z Dubiecka, S. Augustynowicz z Szeptyc, F. Hermann z Oedenburga, A. Żuków z Wołynia, M. Kay z Wołynia.

HOTEL ANGIELSKI. W. Lekczyński z Kunaszowa, Z. Dzierzanowski ze Zbaraża, K. Linderski z Jaworowa, S. Bodnar z Przemyśla, W. Klobassa z Tręcina, A. Gorajski z Moderówki.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Szczepanowski z Słobody rungurskiej F. Lipski z Słobody ruskiej, dr. J. Karpiński z Kołomyi, M. Fedorowicz z Ropy.

HOTEL KRAKOWSKI. F. Górski z Niszowic, W. Wahn z Jarosławia, ks. E. Kamiński z Stanisławowa.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po połudnu.
Nr. 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3 osobowy „ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5 mięszany „ „ 11 „ 40 przed połudn.
Nr. 15 lokalny „ „ 7 „ 54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 6 minut —
Nr. 5 mięszany „ „ 12 „ 38 w południe.
Nr. 7 mięszany „ „ 10 „ 31 wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 50 wieczór.
Nr. 4 osobowy „ „ 4 „ 5 rano.
Nr. 6 mięszany „ „ 5 „ 9 wieczór.
Nr. 16 lokalny „ „ 6 „ 35 rano.

W teatrze hr. Skarbka.

W Sobotę dnia 4. Sierpnia 1883 r.

Niech jedzie na wieś

komedja w 3. aktach z francusk. pp. Bayard i J. de Vailly.

OSOBY:

Ferdynand Colombet . . . . P. Woleński.
Urszula, jego żona . . . . Pni Woleńska.
Pani Aigueperse, jej matka . . . . Pni Aszpergerowa.
Pan Mathieu, przyjaciel domu . . . P. Zamojski.
Paulina, siostra Colombeta . . . . Pni Kwiecińska.
Edmund, jej narzeczony . . . . . . P. Kasprowicz.
Cezar Poligny . . . . P. Hierowski.
Pani de Nohan, młoda wdowa . . . Pni Zapolska.
Justyna, jej pokojówka . . . . . . Pna Wisłobodzka.
Franciszek, służący p. Colombet . . P. Lenard.
Józef, służący pani Nohan . . . . . P. Nowiński.

Rzecz dzieje się we Francji za naszych czasów.

Reżyser p. Władysław Woleński.

Orkiestra wojskowa pułku Packeny, pod dyr. kapelmistrza p. Falla odegra: 1. Uwerturę z opery „Wesołe kumoszki z Windsoru". 2. „Transfusion" walc Falla. 3. „La veritable Manola" pieśń Bourgion. 4. „Revanche" polkę Ambrozego.

Początek o godzinie w pół do ósmej wieczorem.

Jutro w Niedzielę dnia 5. Sierpnia **„ARTYKUŁ 264"** komedja w 5. aktach **K. Zalewskiego.**

Lwów, dnia 3. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	294 —	297 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	167 50	170 50
Banku Hipotecznego galic.	290 —	295 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4½% „	89 25	90 25
„ „ „ 5% „	98 75	99 75
„ „ „ 4% „	86 40	87 50
Banku hip. gal. 6% „	101 60	102 60
„ „ „ 5% „	97 25	98 25
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 60	99 60
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
„ cesarski	5 58	5 68
20-frankówka	9 44	9 54
Pół-imperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 2. sierpnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 80	78 95
„ srebrna	79 60	79 75
„ złota	99 50	99 65
Losy z r. 1854 4½%	119 —	119 50
„ „ 1860 4% 500 zł.	135 —	135 50
„ „ 1860 4% 100 zł.	140 —	140 75
„ „ 1864	170 —	170 50
„ „ 1864 ½	169 50	170 —
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	107 —
Bukowińskie	98 50	99 50
Galicyjskie	98 80	99 40

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	104 75	106 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 —	99 50
Węgierskie	100 —	100 50
„ z klauz. 1867	98 60	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 —	140 50
Renta węgierska złota	119 85	120 —
„ „ za kolej wsch.	99 70	99 90
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	109 —	109 25
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	202 —	203 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	294 20	294 50
„ „ węgierski	292 50	293 —
Bank depozytowy	204 —	205 —
Tow. eskomp. niż. austr	860 —	865 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	839 —	841 —
Unionbank	113 40	113 60
Verkehrsbank ogólny	146 75	147 25
Wied. Bankverein	105 25	105 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	78 —	80 —
„ Alföld-Fiume	169 25	169 75
Żeglugi parow. na Dunaju	585 —	586 —
Kolei Elżbiety	225 25	225 75
„ północ. Ferdynanda	2642	2647
„ Franciszka Józefa	199 25	199 50
„ Gal. Karola Ludwika	293 75	294 25
„ Koszycko-Oderberska	144 75	145 25
„ Lwow.-Czer.-Jasska	168 50	169 —
„ Północ.-austrjacka	200 25	200 75
„ „ Lit. B	216 —	216 50
„ Rudolfa	167 —	167 50
„ Siedmiogrodzka	164 25	164 75
„ Towarzystwa państw.	317 40	317 70
„ połudn. (Lombardy)	154 40	154 70
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg. gal. Łupkowska	161 75	162 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie	123 25	123 50
„ Węgierskie	115 60	116 —
„ Tureckie	23 80	24 —
Kredytowe	172 —	172 50
Klary	38 50	39 50

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	107 —	— —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 25
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	38 50	39 —
Rudolfa	20 50	— —
Salma	51 75	52 25
St. Genois	46 —	46 —
Stanisławowskie	22 75	— —
Waldsteina	27 —	28 —
Windischgrätza	39 50	[illegible] 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 70	94 90
Elżbiety	— —	[illegible]
Ferdynanda północna	105 50	[illegible] 25
Franciszka Józefa	103 25	[illegible] 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderberska	96 50	97 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 70	95 —
„ „ II. „	99 10	100 —
Rudolfa	101 30	101 50
Siedmiogrodzka	92 40	92 70
Kolej państwowa	— —	— —
„ południ. (Lombr.)	138 40	138 00
„ Cisań. towara.	102 25	102 75
Węg. galic. Łupkowska	94 50	94 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 49	9 50
Imperjały rosyjskie	9 75	9 77
Funty szterl. angielsk.	11 93	11 98
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 45	58 55
Ruble papierowe	117 25	117 75
Warszawa, 5. sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 85
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 80
kupon	— —	[illegible] —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.